

MEMORIAL  
Generał Marii Wittek

---

---

---



zdj. oryg. 4

AK  
Radom-Kielce

GÓRSKA Irena Halina  
2 d. Majerska  
nazwisko konsp. Kalicka (Kalicka)  
ps. „Maryla”

3513/USK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI

3573/WSK

AK Radom  
- Kielce

GÓRSKA

Imena Halina

z. d. Majewska

I/1. Relacja ✓

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora ✓

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora ✓

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. ✓

III/5 – inne ✓

IV. Korespondencja ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 1

VI. Fotografie ✓ zob. też I/2

23-08-2004. B.R.



I 1. Relacja:

- Relacja w Tas na Ireney Górskiej z pracy konspiracyjnej w czasie okupacji z dn. 18. grudnia 1979r. Msp. odbite (kalka na ciemnym papierze). K. 11, s. 1-11 (ostatnie str. dep.).





Irena Górska

Warszawa, dnia 18 grudnia 1979 r.

00-750 Warszawa

Nr. karty kombatanckiej 044570 z dn. 11.VIII.1976 r.  
wydanej przez ZBoWiD Zarząd Wojewódzki w W-wie

Nr. legitymacji inwalidy wojennego 5190 wydanej  
przez ZUS oddz. w W-wie 11.VI.1975 r.

Nasz

Kopia

### RELECJA Z PRACY KONSPIRACYJNEJ W CZASIE OKUPACJI

Dnia 25.X.1941 r. wyszłam zamaż za Jana Górskiego i ślub  
braliśmy w Warszawie pod konspiracyjnym nazwiskiem Kaliccy. Mąż mój ja-  
ko oficer byłej 15 dywizji bydgoskiej, którą Niemcy nazywali "Reuberdywi-  
sion" - musiał ukrywać się pod fałszywym nazwiskiem, gdyż oficerowie tej  
jednostki byli szczególnie przez Niemców ścigani i rostrzeliwani w re-  
wanżu za stłumienie hitlerowskiej dywersji<sup>w</sup> tzw. "Krwawej Niedzieli"  
w Bydgoszczy. Ciężko ranny w obronie Warszawy w Wawrzyszewie 27.IX.39 r.  
znalazł się w szpitalu polowym dla jeńców wojennych w Laskach koło War-  
szawy, gdzie przebywał 5 miesięcy. Już tam włączył się do pracy konspi-  
racyjnej w wywiadzie.

Wkrótce po naszym ślubie tj. pod koniec 1941 r. wprowadził  
mnie do pracy w ruchu oporu do sztabu wywiadu okręgu kieleckiego AK,  
w którym mąż mój pełnił funkcję zastępcy szefa wywiadu. Szefem wywiadu  
tego okręgu był Zygmunt Szewczyk ps "Bartek". Moją zasadniczą pracą  
było pełnienie roli kurierki do specjalnych zleceń sztabu wywiadu.  
Niezależnie jednak od tego /będąc w stałym kontakcie z moimi szefami/  
współuczestniczyłam w różnych innych pracach sztabu wywiadu, np. w przy-  
gotowywaniu rozkazów do jednostek podległych, a meldunków oraz sprawcza-  
dań dla komendanta okręgu i szefa wywiadu komendy głównej AK. Zostałam  
również wtajemniczona i wprowadzona do współpracy między kierownictwem  
oddziału II naszego okręgu a szefostwem wywiadu AL i wywiadem radziec-  
kim gen Pawłowa, *gdy front się zbliżył.*

Do najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych należała moja  
praca kurierska. Zadania kurierki musiały być wykonywane nie tylko  
w określonych terminach lecz bardzo często natychmiast i bezzwłocznie  
bezwzględnie na porędnia czy nocy, szczególnie w przypadkach, gdy dotyczy-  
ły one groźby aresztowań, wpadek lub odbicia zatrzymanych w łapankach.  
Narażona byłam na wyjazdy w nieopalanym wagonach, często na platformach  
lub w ogromnym ścisku, stojąc dosłownie na jednej nodze. Bywało też, że  
zmuszona byłam pokonywać wielokilometrowe przestrzenie pieszo w zaspach  
śniegu, marznąć zimą lub brodzić w roztopach albo w błocie - a wszystko  
w bezustannym napięciu i zdenerwowaniu, z myślą o przewożonych rozka-  
zach i meldunkach. Były to dla mnie mordercze wyczyny.



Na kurierki wybierano osoby predysponowane do tych trudnych zadań. Ja byłam młoda, silna, zdrowa, wysportowana - podjęłam się więc tej funkcji. Jako kurierka dyspozycyjna miałam specjalnie ważne zadania, między innymi przewożenie materiałów do władz nadrzędnych, a w wypadkach takich wypadkach, kierujących nami ludzi, doprowadzić mogłam do szerokich aresztowań, dezorganizacji i nieskoordynowanej walki na dłuższy okres czasu z okupantem. Musiałam więc wykazywać, odwagę, spryt i błyskawiczny refleks lub stoicki spokój i zimną krew. Niedotrzymanie terminu czyli niedotarcie w porę do agentów wywiadu, szczególnie w strefie przyfrontowej, uniemożliwiłoby dostarczenie na czas np. dowództwu radzieckiemu na przyczółku baranowskim niezbędnych danych o ruchach, położeniu i zamiarach oddziałów niemieckich.

Wiele groźnych sytuacji przeżyłam w tej kilkuletniej pracy kurierskiej. Wp. w lutym 1942 r. wioząc pocztę do inspektoratu Częstochowa - aby uniknąć rewizji gestapo w pociągu - wyskoczyłam w biegu za stacją Makogoszcz. Posłany za mną strażnik nie wyrządził mi krzywdy. W zapadającym zmroku i w sprzyjającej mi ciemności, brnęłam kilka godzin zmarnięta i zmęczona do najbliższej stacji kolejowej. Pociąg dostałam się wreszcie do Kielc na skrzynkę Szarych Szeregów. Miałam dreszcze i czułam się bardzo źle. "Maryśce" /Józef Dobski/ powierzyłam pocztę z prośbą o doręczenie jej w Częstochowie. Harcmistrz Dobski, widząc, że jestem chora, zaprowadził mnie do swego mieszkania i wezwał lekarza dr. Bularskiego - szefa służby zdrowia okręgu AK. Leżałam i kurowałam się dłuższy czas pod opieką pani Dobskiej i dr. Bawora.

W jakiś czas potem w Częstochowie, mając przy sobie pocztę konspiracyjną, natknęłam się na Łapankę. Wpadłam szybko w pierwsze lepsze podwórko i tam utknęłam, gdyż podwórko to otoczone było ze wszystkich stron wysokim murem. Usłyszałam krzykliwą mowę niemiecką. Przywarłam szczelnie do ściany muru, skręciłam głowę w bok i zniemochomlałam. Z przerażeniem ujrzałam dwukrotne przesunięcie światła elektrycznej latarki po mojej postaci, omiatające całe podwórko. Trwałam nadal w bezruchu. Szwargotanie po chwili oddaliło się i ucichło.

W r. 1943 wioząc pocztę z Warszawy do Częstochowy - już w pobliżu celu mojej podróży - usłyszałam w pewnym momencie przeprowadzenie rewizji przez Niemców jakieś dwa, trzy przedziały obok w tym samym wagonie. Typ wagonów był starodawny, każdy przedział miał osobne drzwi otwierające się na zewnątrz. Wskoczyłam z pociągu i zrolowałam po nasypie. Uczułam dotkliwy ból w kostce prawej nogi



i małego palca prawej ręki. Próbowałam wstać kilkakrotnie lecz nie byłam w stanie. Gdy tak dłuższy czas bezradnie leżałam i nie wiedziałam co począć z sobą, zjawił się niespodziewanie mężczyzna - jak się okazało świadek wydarzenia, mieszkający w pobliskim domku. Zaniósł on mnie na rękach do swego mieszkania. Przypuszczając, że to jest tylko zwichnięcie, żona owego człowieka próbowała masować mi nogę. Wskutek tej "terapii" z bólu zemdlałam. Na drugi dzień, okazało się, że noga spuchła do kolana i zrobiła się sino czarna. Podałam wtedy adres mego brata lekarza, zam. w Częstochowie, pracującego w szpitalu N.M.Panny, prosząc gospodarza, by o moim stanie powiadomił brata. Brat przewiózł mnie karetką pogotowia do szpitala. Tam rentgen wykazał złamania obydwu kości podudzia tuż nad kostką i złamanie paliczków małego palca u ręki. Prócz tego miałam naderwane ścięgna nogi i wylew podskórny krwi. Przez kilka miesięcy byłam unieruchomiona.

W 1944 r. znacznie nasiliła się praca naszego wywiadu w związku ze zbliżającym się frontem, a szczególnie w okresie rozpracowywania przyczółka baranowskiego, z którego przewoziłam meldunki i szkice do kwater polowych II oddziału w leśniczówce Kołomań oraz meldunki do komendy okręgu w gajówce przy winiej Górze. Odpisy poszczególnych meldunków przewoziłam do Skarżyska na skrzynkę sztabu AL, tuż przy dworcu.

Najściślej byłam związana w mojej pracy kurierskiej z inspektoratem wywiadu obwodu kieleckiego, którego szefem był Władysław Bocheński ps "Artur". Z tego inspektoratu oraz z inspektoratu Jędrzejów materiały wywiadowcze były najliczniejsze. Ważną i alarmową pocztę przewoziłam bezpośrednio do "Bartka". Gdy przewoziłam szczególnie ważną i pilną pocztę, byłam pilotowana przez drugą osobę. Irena Gawenda ps "Kalina" z racji biegłej znajomości języka niemieckiego, przydzielana była dla ochrony mojej osoby w najtrudniejszych misjach. Z niejednej opresji ratowała mnie skutecznie, narażając swoją własną osobę na wielkie niebezpieczeństwo.

Sztab wywiadu okręgu kieleckiego, biorąc pod uwagę zwiększenie zagrożenia wywiadowcom płci męskiej w pasie frontowym i przyfrontowym, postanowił zorganizować dodatkowo akcję wywiadu kobiecego - kryptonim "Jaskółki", które po przeszkoleniu przystąpiły do szczegółowego rozpoznania i rozpracowania jednostek armii niemieckiej oraz umocnień i przeszkód w pasie frontowym i przyfrontowym przyczółka baranowskiego. Akcją "Jaskółki" kierowała "Iga" /Jadwiga Decowa/. Wywiad w tym okresie zasypywany był szczególnie dużą ilością meldunków wywiadowczych, w związku z czym wzrosła również ogromnie moja praca jako kurierki drugiego oddziału komendy 6 okręgu.



Dużo pracy przypadło dla mnie też z tytułu odbierania rozkazów i meldunków z radiostacji radzieckiej w Debromyślu koło Piekoszowa, należącej do "razwietki" oficerów "Anatola" i "Mariana". Radiostację tę o napędzie ręcznym obsługiwały harcerki Szarych Szeregów, a ubezpieczał ją pluton harcerzy podległy harcerzowi J. Dobskomu ps "Maryśka".

W roku 1944 ~~kwiecień~~ przewiozłam z inspektoratu kieleckiego do sztabu wywiadu okręgu, przebywającego wówczas w Radomiu - dokumenty ze zdobytej teczki obersturmfurera SS Depplera, zastępcy szefa dystryktu Radom, który zginął w akcji koło Chęcina w dniu 31.V.44 przeprowadzonej koło Czerwonej Góry przez dowódcę oddziału partyzanckiego Zbigniewa Kruszelnickiego ps "Wilk" - Razem zginęło w tej akcji 5 oficerów niemieckich, którzy jechali do gubernatora Franka. W zdobytej teczce były tak ważne dokumenty, że po zapoznaniu się z nimi sztabu wywiadu, wysłano mnie natychmiast z zaszyfrowanym pismem do dowódcy okręgu AL mjr. Henryka Połowniaka, który przebywał wówczas w lasach koło Ostrowca. Ze względu na kręcących się w tych lasach własowców, strzegł mnie w drodze przez las dowódca oddziału partyzanckiego ps "Gryf" /Stępień lub Stępniak/. Zdobyte dokumenty dotyczyły szczegółowego planu uderzenia oddziałów hitlerowskich na oddziały partyzanckie AK, AL i BCH, rozlokowane na terenie województwa kieleckiego. W dokumentach tych były mapy wraz ze szczegółowymi planami sytuacyjnymi, planowanymi kierunkami uderzeń, składu jednostek niemieckich itp. Również w teczce znaleziono listę z nazwiskami 224 osób przeznaczonych do aresztowania. Dzięki zdobyciu i szybkiemu doręczeniu przez mnie tych dokumentów dowództwom AK, AL i BCH, zdołano się przygotować do unieszkodliwienia planu ewentualnego ataku niemieckiego, planu pacyfikacji terenu, jak również zabezpieczyć osoby przewidziane do aresztowania.

W sierpniu albo we wrześniu 44 r. szef II oddziału okręgu wysłał mnie z Radomia do Kielc po odbiór pilnej przesyłki od "Artura". "Kalina" podległa "Arturowi" została przez niego wyznaczona by mnie w drodze powrotnej t.j. z Kielc do Radomia ubezpieczała. Opóźniony pociąg przybył do Radomia tuż przed godziną policyjną. Chcąc więc jak najszybciej dotrzeć do skrzynki i pozbyć się "cennej" paczuski, wyskoczyłyśmy z wagonu niemal równocześnie, chciałyśmy siedziałyśmy w oddzielnych przedziałach. W mig zorientowałam się, że wpędziliśmy w obławę, spostrzegłam bowiem, że peron obstawiony był przez gestapo i żandarmerię a wyjścia żołnierzami wermachtu. Sytuacja była tragiczna. Gdy tłum pasażerów został już otoczony zwartym pierścieniem i kierowany ku wyjściu, rozległ się nagle donosny głos kobiety w języku



ku niemieckim. Z tonu tego można było wnioskować, że ma ona pretensje do naganiaczy. Mnie to jednak nie zwiódło, gdyż poznałam głos "Kaliny" krzyczącej po niemiecku. Przecisnęłam się z trudem do niej. Zaznaczyć trzeba, że "Kalina" odbijała od szarego tłumu elegancją i urodą oraz tupetem. Żandarm, nie mając widocznie wątpliwości, że "Kalina" jest Niemką, odsunął ludzi robiąc jej miejsce przy wyjściu. "Kalina" nadal nie tracąc tupetu, zwróciła się energicznie do mnie: "Irene komm doch schneller!" - Irena, cośśszybciej! - jak zahipnotyzowana przykleiłam się do niej i w jednej chwili znalazłyśmy się poza wyjściem dworca. Wstrzymując się, by nie przyspieszyć kroku, na sztywnych nogach oddalałyśmy się od niechybnej tragedii. Dotarłyśmy wreszcie na ul. Moniuszki, która była bardzo blisko dworca, chociaż nam zdenerwowanym i wystraszonym wydawała się ta droga daleka. Znalazłyśmy się u pp. Jakubowskich, gdzie z ulgą odetchnęłyśmy. Następnego dnia wczesnym rankiem, udałam się sama na ul. Żeromskiego gdzie u Janiny Jakubcowej ps. "Stacha" zastałam "Bartka" i "Faraona". Nie ukrywali oni przede mną jak doniesłe znaczenie miał dla całego okręgu fakt, że nie wpadłam w ręce gestapo wraz z tak ważnymi dokumentami nie mówiąc już o ich radości, że widzą mnie żywą i całą. W owej niedużej paczce, o podwójnym dnie, ukryte były szkice odbite na specjalnej bibułce, dotyczące rozmieszczenia jednostek hitlerowskich na północno-zachodnim pasie frontowym przyczółka baranowskiego na odcinku Daleszyc, Łągowa, Rakowa, Chmielnika i okolicznych wsi oraz szczegółowe dane o przygotowaniu przez Niemców umocnień, rozmieszczenia umocnień artyleryjskich, punktów obserwacyjnych i dowódczych jak również budowy polowego lotniska.

Na odprawie pracowników sztabu oddziału II, odbytej w kwaterze polowej w leśniczówce Kołomań - "Bartek" podkreślił nasze bohaterkie zachowanie się w powyższej akcji, dodając, że zasłużyłam na wysokie odznaczenie.

Jesienią tego samego roku, znalazłam się znów w groźnej sytuacji. Wracałam z Daleszyc do Kielc, mając jak zwykle przy sobie materiały wywiadowcze. Szłam właśnie do wskazanego mi domu, z którego na podane hasło miano mnie odwieźć furmanką do kolejki w Górnem. Zostałam w pewnej chwili zatrzymana przez żandarmów, wyrosłych jak spod ziemi. Po przejrzaniu mojego ausweisu warszawskiego wpakowali mnie brutalnie do budy, w której znajdowało się już wiele osób. Ruszyliśmy, konwojowani przez żandarmów na motocyklach. Po kilku kilometrach jazdy, gdy już zapadał zmierzch, zwłaszcza kiedy wjechał samochód w szosę prowadzącą przez las - nagle się zatrzymał. Przeszkoda na drodze, uniemożliwiająca dalszą jazdę, wprowadziła zamieszanie



nie i zdenerwowanie u Niemców, u mnie natomiast zaświtała myśl o możliwości ucieczki. Korzystając z dogodnego miejsca w samym rogu budy, gdzie schodziły się dwie płachty brezentu, wyśliznęłam się jak wąż na ziemię. Przykucnięta, widziałam nogi Niemców biegnących do przodu. Smignęłam w las ~~z~~ Mrok i przydrożne krzewy osłoniły mnie. Cofając się dużym półkolem w głębi lasu w kierunku szosy dotarłam do gospodarstwa pp Wójcików. Podając hasło i powołując się na panią Michalczyk - kasjerkę nadleśnictwa /od której odebrałam pocztę wywiadowczą/ pracującą również w wywiadzie pod pseudonimem "Wyrwicz" - zostałam gościnnie przyjęta, a następnego dnia rano odwieziono mnie furmanką do kolejki w Górnio, którą dostałam się do Zagnańska. Stamtąd udałam się pieszo do Kielc do dworku pp Laszczyków, gdzie doręczyłam materiały, na które czekał już łącznik komendanta okręgu AL.

Cofając się w chronologii zdarzeń, gdyż działo to się ~~to~~ w czasie powstania warszawskiego, zostałam wysłana z Leśniczówki Kołomań przez "Bartka" z materiałami wywiadowczymi do ~~x~~ "Faraona" - mego męża, który w tym czasie przebywał w zgrupowaniu oddziałów partyzanckich AK w powiecie włoszczowskim. Na którejś z najbliższych stacji weszło do wagonu /wagon bez przegród tzw. dla pasażerów z dużym bagażem/ dwóch gestapowców w skórzanych płaszczach i sprawdzali kolejno kennkarty poszczególnych pasażerów. Z całego wagonu wygarnięto tylko dwie osoby, mnie i jednego mężczyznę - dziwne ale tak było /przypuszczam, że wyłapywano warszawiaków/. W drzwiach budynku stacyjnego ważyły się losy poszczególnych osób - stał tam bowiem umundurowany gestapowiec i cywil-dolmecz. Miałam przy sobie w torebce zdjęcie bratanicy, rocznego dziecka, które na tej fotografii trzymam w objęciach. Zdjęcie to podsunęłam gestapowcowi przed oczy - mówiąc jednocześnie, że w czasie powstania zaginione moje dziecko znajduje się prawdopodobnie w Częstochowie, gdyż taką dostałam wiadomość. Musiał zapewne mi uwierzyć, bo skierował mnie "nach links" gdzie stała mała grupka ludzi. Na prawo zaś stała stłoczona duża gromada ludzi. Jeden jeszcze moment grozy przeżyłam gdy rewidowano mój bagaż, zawierający między innymi męską bieliznę uszytą z flag niemieckich, którą wiozłam dla męża przebywającego w lesie i potrzebującego zmiany bielizny. Dużą grupę ludzi wyprowadzono, a małą w której ja się znalazłam, zwolniono. Całą dobę musiałam czekać na następny pociąg idący o tej samej godzinie.

Mało kto w Polsce wie, że linii kolejowej Skarżysko-Kamienna, Koluszki, Łódź, ochroniała przed polskimi dywersantami jednostka węgierska, wcielona do armii niemieckiej. Linia ta była bardzo ważną magistralą dla transportu wojsk niemieckich na front w chodn<sup>9</sup>.



W okresie koncentracji oddziałów partyzanckich w lasach włoszczowskich, w celu pójścia z odsieczą walczącej stolicy, dochodziło często do potyczek z Węgrami w czasie przekraczania przez tę linię kolejową naszych jednostek. W porozumieniu z komendantem okręgu kieleckiego mój ps "Faraon" postanowił nawiązać kontakt z dowództwem węgierskiej jednostki, by uniknąć zbrojnych konfliktów. Będąc właśnie - jak wyżej wspomniałam - w lesie przy węźle, wykorzystano mnie jako umiejacą /choć słabo/ posługiwać się kilkoma językami, do wysondowania nastawienia dowództwa węgierskiego w stosunku do partyzantów polskich i ewentualnego przygotowania rozmowy z "Faraonem". Na miejsce spotkania jechaliśmy całą noc drogami leśnymi na dwóch wozach, gdyż wraz z nami jechało około 10 partyzantów uzbrojonych w karabin maszynowy i pistolety maszynowe dla obrony, gdyby zaszła taka konieczność. W znacznej odległości od torów, sama jedna podeszłam wolno do wartownika, słowami i gestem dając mu do zrozumienia, żeby skontaktował mnie z dowódcą. On ręką wskazał na pobliską stację kolejową, która jak się potem okazało, była zarazem wartownią. Tam po okazaniu kenkarty /na nazwisko Halina Białecka/ zaprowadzono mnie do dowódcy, któremu wręczyłam list pisany w języku niemieckim, streszczając istotę sprawy. Rozmowa była przyjaźnielska. Węgier na spotkanie nie wyraził jednak zgody, natomiast przyrzekł, że jego oddziały nie będą strzelać do partyzantów polskich i umówiliśmy się, rozpoznawać wzajemnie wystrzałem zielonej rakiety. Rzeczywiście od tego dnia nie doszło więcej do żadnych starć, nie licząc jednorazowej pomyłki, momentalnie wyjaśnionej. Dodać tu trzeba, że Węgrzy byli trzymani w całkowitej niewiedzy co do klęsk niemieckich na wszystkich frontach i z niedowierzaniem słuchali moich informacji na ten temat. Dowódcą węgierski, żegnając się ze mną, wyraził ubolewanie nad niemożnością osobistego spotkania z "Faraonem", co uzasadniał obawą przed niemieckimi represjami w stosunku do siebie i do swoich żołnierzy.

Wkroczenie wojsk radzieckich zastało mnie w styczniu 1945 w Częstochowie. W pierwszym dniu wyzwolenia, na apel zaskłyszany na ulicy, zwracający się do obywateli miasta Częstochowy o przyjęcie z pomocą rannym żołnierzom radzieckim rozłokowanych w szpitalach polowych, urządzonych ad hoc w szkołach częstochowskich, zgłosiłam się, gdyż miałam jako takie pojęcie o pracy pielęgniarskiej. Posiadałam umiejętność udzielania pierwszej pomocy rannym, robienia opatrunków, i zastrzyków. Poza tym opieka nad chorymi wyzwalała we mnie instynkt opiekuńczy. Skłonność ta tkwiła /i tkwi/ we mnie może dlatego, że byłam córką lekarza, siostrą lekarza i siostrzenicą lekarza.

Tapanka



Szpital polowy znajdował się w pobliżu klasztoru. Pracowałam tam kilka miesięcy bezinteresownie, korzystając tylko z wyżywienia szpitalnego. Często - szczególnie w pierwszych tygodniach, kiedy wciąż przywożono nowych rannych - zmuszona byłam pracować po kilkanaście godzin dziennie.

Już w 1945 r. rozchorowałam się na serce. Lekarze stwierdzili niedomykalność zastawek dwudzielnej i trójdziałelnej. Leczyłam się bez wyraźnego efektu, gdyż - jak się okazało później, była to wada czynnościowa a nie organiczna.

Mimo choroby serca i innych chorób, podjęłam pracę w "Służbie Polsce" na Saskiej Kępie przy ul. Francuskiej.

Mieszkaliśmy w tym okresie u naszych przyjaciół pp Malewskich /siostra i siostrzeniec prezydenta Bieruta/ przy ul. Podchorążych 99 IIIp./obecnie ul. Gagarina/, poszukując równocześnie mieszkania. Udało mi się wreszcie zorganizować wraz z kilku innymi osobami komitet odbudowy domu przy ul. Nowosieleckiej 22. Dom ten był zniszczony ponad 60%. Na trzy klatki schodowe, przy dwóch klatkach mieszkania były zniecone przez bomby od dachu do piwnic. Budynek ten został przez wydział architektury przeznaczony do rozbioru. Udałam się wraz z kilkoma członkami komitetu do prezydenta miasta Warszawy ob. Sroki i dzięki niemu uzyskałam zezwolenie na odbudowę domu. Miałam dużo kłopotów z werbowaniem kandydatów na lokatorów in spe, gdyż wielu rezygnowało po ujrzaniu wypalonego i zrujnowanego domu, co ilustruje załączone zdjęcie, robione przez Zygmunta Szewczyka ps "Bartek", którego również skłoniłam do przystąpienia do komitetu odbudowy. Bardzo dużo pracy fizycznej musieliśmy włożyć w odgruzowywanie, a dużym moim sukcesem było uzyskanie po usilnych staraniach u dowódcy sąsiadującej jednostki wojskowej - bezpłatnego transportu samochodowego do wywózki tych gruzów. Gdyby akcję i inicjatywę taką podejmowano powszechnie, oszczędziłoby to państwu wiele pieniędzy i przyspieszyłoby znacznie odbudowę Warszawy i innych miast, gdyż w jednym tylko naszym domu wspólnym wysiłkiem, zdobyło mieszkanie 54 rodziny. Nie trzeba mieć wiele wyobraźni, by sobie przedstawić z jakim wyrzeczeniem - nie dysponując gotówką - wybudowali sobie mieszkanie. ~~Trzeba było~~ wyrześć się dosłownie wszystkiego.

Choroby moje - jak już wyżej wspomniałam - były ciężkie i wymagały intensywnego, długotrwałego leczenia a tysiącami przerw



w pracy zawodowej.

Od roku 1950 pracowałam w MHD w dziale inwestycji przy ul. Pięknej, skąd przeniesiono mnie w drodze awansu do MHW.

W roku 1954 urodziłam dziecko i z tego też powodu przez następnych 6 lat nie pracowałam zawodowo, zajmując się wychowywaniem dziecka i prowadzeniem domu. Pogarszający się stan zdrowia mego męża, cierpiącego na chorobę wrzodową - a tym samym wymagającą kuchni domowo-dietetycznej, obciążała mnie dodatkowo. Nie uniknął mimo to mąż ciężkiej operacji żołądka.

Od roku 1960, kiedy córka zaczęła uczęszczać do szkoły, zaangażowałam się całkowicie w pracy społecznej w szkole. Przez 8 lat, będąc członkiem komitetu rodzicielskiego, zająłam się przede wszystkim pracą kulturalno-owsiatową. Organizowałam wycieczki, mające na celu poznanie przede wszystkim stolicy jak również dalszych i bliższych okolic Warszawy. Wielkim udogodnieniem dla dzieci było to, że przez wszystkie te lata korzystały dzięki moim osobistym staraniom i zabiegom z bezpłatnych autokarów. Wycieczki te i zwiedzanie kraju wpływały na rozbudzanie miłości do ojczyzny, do jej chwalebnej historii i osiągnięć współczesnej Polski Ludowej. Wszelkie imprezy związane z rocznicami i świętami lub zakończeniem roku szkolnego, pobudzały moją inicjatywę i inwencję, którą młodzież podchwytowała dla urozmaicenia i uświetnienia tych uroczystości. Zdarzało się też, że prowadziłam zajęcia lekcyjne w zastępstwie nieobecnych nauczycieli/na prośbę ówczesnej kierowniczkii ob. Kowalowej/. Również bezinteresownie udzielałam lekcji słabym uczniom we własnym mieszkaniu. Chodziłam też do domów rodziców dzieci zagrożonych powtórzeniem roku szkolnego.

Uczestniczyłam z ramienia F.J.N. w pracach społecznych związanych do rad narodowych i sejmku.

Dużą przeszkodą w mojej pracy zawodowej i społecznej - o czym wyżej wspomniałam - były choroby tak ciężkie, po których zapewne mało kto zdołał by się włączyć na nowo do jakiegokolwiek pracy. Przeszłam 5 bardzo ciężkich operacji i 2 lżejsze:

w marcu 1954 r.	w Instytucie Gruźlicy	przy ul. Płockiej
w czerwcu 1956 r.	w Klinice Akademii Med.	przy ul. Oczerki
w październiku 1961	w szpitalu miejskim nr. 5	przy ul. Goszczyńskiej
w sierpniu 1968 r.	w Szpitalu Woj.	przy ul. Czerniakowskiej. nr. 5
w kwietniu 1973 r.	"	" " "
w październiku 1979 r.	"	" " "
w listopadzie 1979 r.	"	" " " "



Prócs wymienionych dat zabiegów operacyjnych przebywałam od roku 1946 ponad sto-kilkadziesiąt razy w szpitalach /i nie ma w tym stwierdzeniu ani krzty przesady/ z powodu niedrotności jelit, zapalenia korzonków nerwowych, zapalenia nerwu kulszowego, niebezpiecznej dla życia alergii, ciężkiego zapalenia przydatków, zółtaczkii wścieplennej i choroby serca. Leżałam nawet na sali reanimacyjnej w czerwcu 1975 w szpitalu miejskim nr.8 przy ul. Solec 93.

Przyczyną bezpośrednią i pośrednią wszystkich moich chorób była tylko i wyłącznie wojna i praca w konspiracji. *czasy*

Jestem inwalidą wojennym II grupy.

*Stalinowski*

Do ZBoWiU wstąpiłam 7 października 1965 do koła nr.1 przy ul. Rutkowskiego. Ponieważ koło to kilkakrotnie zmieniał lokalizację - ostatnio dla nas bardzo uciążliwą, skorzystaliśmy z propozycji b. prezesa koła nr.13 Zygmunta Szewczyka /dawniej koło nr.4/ i przenieśliśmy się do tego koła.

Tak w poprzednich kołach jak i w kole nr.13 włączyłam się do aktywnej pracy społecznej. Polega ona na udzielaniu pomocy wszystkim kombatanom i podopiecznym, którzy tej pomocy potrzebują. Dotyczą one uzyskania renty inwalidzkiej cywilnej bądź wojskowej, podwyższenia rent, przydziału mieszkań spółdzielczych i kwaterunkowych lub zastępczych, zakładania telefonów, odnawiania i remontu mieszkań, wykupu mieszkań kwaterunkowych, spraw eksmisyjnych, przydziału aparatów medycznych, nieskuszczego zwolnienia z pracy, sporów dot. wynagrodzeń w miejscu pracy, zamiany miejsca pracy, nieskuszczego zwolnienia z pracy, wczesniejszego przejścia na emeryturę itp.

Praca moja jest bardzo ~~pracochłonna~~ <sup>pracochłonna</sup>, gdyż prócz zajmowania się interesantami w lokalu ZBoWiU owakim, poświęcać muszę dodatkowo wiele godzin w domu, by zredagować pisma dotyczące różnych spraw i przepisać je na maszynie. Buzo trudu wymagają osobiste interwencje w urzędach i instytucjach, nieraz wielokrotne w tej samej sprawie. Są sprawy, które załatwia się rok cały lub dłużej wieszając, chodząc, telefonując, przeprowadzając dodatkowe wywiady, uzupełniając dokumenty, monitorując, a mimo to bywa, że bezskutecznie. Przeszło 100 interesantów, których nasz 2 osobowy zespół interwencyjny załatwia /przeciętnie rocznie/, ilustruje wysiłek i ogrom pracy jaki wkładam i wkładać będę.

*Irena Górka*  
/ Irena Górka /







I/2. Dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora:

- Zw. B. 04. i D. Zaświadczenie z dn. 5. sierpnia 1974r.  
Kserokopia, k. 1, s. 1.
- Zaświadczenie z Bolliid, Warszawa z dn. 11. sierpnia 1976r.  
(Nr 044570) Oryginał i 2 kserokopie. K. 3, s. 2-4
- Legitymacja Nr. 534-81-23 - odznaczenia Język Górskiej  
Krzyszcie Kawalerskim Orderem Odr. Polnie z 29. kwietnia 1984r.  
Kserokopia, k. 1, s. 5.
- 2 Bolliid - zaświadczenie dla J. Górskiej z dn. 11. 09. 1986.  
Oryg. k. 1, s. 6.
- \* - Legitymacja nr. 013996 z dn. 5. kwietnia 1991. Oryginał,  
oryginalne fotografie - k. 2 (wraz z dodatkami) s. 7-12.
- \* - Zaświadczenie Nr 535225 Górskiej Srenee Halina - o uprawnieniu  
wiad. Kombatantów i osób represjowanych etc. Oryginał.  
k. 3, s. 13-16.
- Decyzja Urzędu ds. Kombatantów ...: W-7002 z dn. 15. 10. 1993  
3 egz. - na 2 napisy czerwone "oryginał" 3-ia kserokopia.  
k. 3, s. 17-19.
- Decyzja Urzędu ds. Kombatantów ... z dn. 15. 10. 1993 Nr. DO-1/  
KOG17 10518251/001. Odpis - kserokopia. k. 1, s. 20

\* Fotografia oryginalna



# Związek Bojowników o Wolność i Demokrację Zarząd Okręgu w Warszawie

ul. Zielna 48  
Kod 00-108

Stowarzyszenie Wyższej użyteczności

tel. 26-42-89

L. dz. 5594/19486/BW

Warszawa, dnia 5 sierpnia 1974 r.

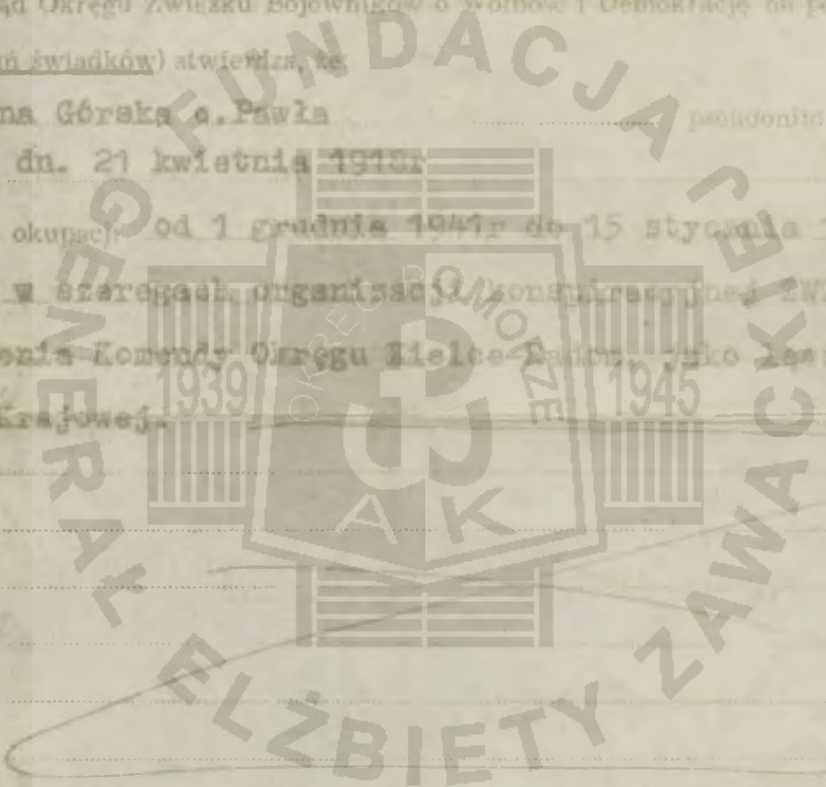
## ZAŚWIADCZENIE

Zarząd Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację na podstawie posiadanych akt (zemań świadków) atwierdza, że

Ob. Irena Górska o. Pawła pseudonim "Maryla"

urodzony dn. 21 kwietnia 1912r.

w okresie okupacji od 1 grudnia 1941r do 15 stycznia 1945r pełniła służbę w szereżach organizacji konspiracyjnej ZWZ-Armia Krajowa na terenie Komendy Okręgu Bielce-Palno, jako łączniczkę centrali Armii Krajowej.



Zaświadczenie niniejsze wydaje się w celu przedłożenia przy staraniu się o rentę

ZARZĄD GŁÓWNY  
potwierdza powyższe dane  
Kierownik Wydziału  
Jadwiga Boczar



Za Prezydium Zarządu Okręgu  
SEKRETARZ  
Stanisław Górski  
Jowit  
Actual Secretary



1/2-2

w Warszawie

ZASWIADCZENIE № 044570

Zarząd Wojewódzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację stwierdza, że

Obywatel [ka] Irena Halina Górska  
[imię i nazwisko]

syn [córka] Pawła urodzony [a]

21.IV.1918 r. w m. Nakło  
[dzień, miesiąc, rok] [miejscowość]

zamieszkały [a] w 00 - 750 Warszawa

— jest członkiem zwyczajnym ZBoWiD, nr legitymacji \* 10299

~~— odpowiada warunkom uprawniającym do członkostwa ZBoWiD \*~~

Zaswiadczenie jest dokumentem stwierdzającym prawo do korzystania ze świadczeń określonych w Ustawie z dnia 23 października 1975 r. „o dalszym zwiększeniu świadczeń dla kombatanów i więźniów obozów koncentracyjnych”, [Dz. U. Nr 34, poz. 186].

Jednocześnie stwierdza się, że w rozumieniu przepisów art. 8 tej Ustawy do okresu zatrudnienia wymienionemu [nej] zalicza się następujące okresy działalności kombatanckiej oraz okresy uwięzienia w hitlerowskich obozach koncentracyjnych:

Działalność w ruchu oporu od XII.1941 r. do I. 1945 r.

X X X X X X X X X X X X X X X X X

X X X X X X X X X X X X X X X X

X X X X X X X X X X X X X X X X

[rodzaj] działalności okres od — do]

Łącznie 3 lata, 2 m-ce.

Sekretarz  
Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD  
województwa stołecznego warszawskiego  
podpis Sekretarza Zarządu  
Wojewódzkiego ZBoWiD  
pieczęćka służbowa  
płk rez. mgr Edward Dzięgieł

Wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD  
Województwa stołecznego warszawskiego  
podpis Prezesa Zarządu  
Wojewódzkiego ZBoWiD  
płk. rez. mgr Krupka



su. Warszawa dnia 11 sierpnia 197 6 roku



3/2-3

w Warszawie

ZASWIADCZENIE № 044570

Zarząd Wojewódzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację stwierdza, że

Obywatel [ka] Irena Halina Górska [imię i nazwisko]

syn [córką] Pawła urodzony [a]

21.IV.1918 r. w m. Nakło  
[dzień, miesiąc, rok] [miejscowość]

zamieszkały [a] w 00 - 750 Warszawa

— jest członkiem zwyczajnym ZBoWiD, nr legitymacji \* 10299

~~— jest członkiem zwyczajnym ZBoWiD, nr legitymacji \* 10299~~

Zaswiadczenie jest dokumentem stwierdzającym prawo do korzystania ze świadczeń określonych w Ustawie z dnia 23 października 1975 r. „o dalszym zwiększeniu świadczeń dla kombatanów i więźniów obozów koncentracyjnych”, [Dz. U. Nr. 34, poz. 186].

Jednocześnie stwierdza się, że w rozumieniu przepisów art. 8 tej Ustawy do okresu zatrudnienia wymienionemu [nej] zalicza się następujące okresy działalności kombatanckiej oraz okresy uwięzienia w hitlerowskich obozach koncentracyjnych:

**Działalność w ruchu oporu od XII.1941 r. do I. 1945 r.**

X X X X X X X X X X X X X X X X X

X X X X X X X X X X X X X X X X

X X X X X X X X X X X X X X X X

[rodzaj działalności okres od - do]

Łącznie 3 lata, 2 m-ce.

Sekretarz  
Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD  
województwa śląskiego warszawskiego  
podpis Sekretarza Zarządu  
Wojewódzkiego ZBoWiD  
pieczęta służbowa  
płk rez. mgr Edward Dzięgieł



Wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD  
Województwa śląskiego warszawskiego  
podpis Wiceprezesa Zarządu  
Wojewódzkiego ZBoWiD  
płk. rez. mgr. inż. Stanisław Krupka

su. Warszawa dnia 11 sierpnia 197 6 roku

\* niepotrzebne skreślić



1/2-4

w Warszawie

ZASWIADCZENIE № 044570

Zarząd Wojewódzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację stwierdza, że

Obywatel [ka] Irena Halina Górską [imię i nazwisko]

syn [córka] Pawła urodzony [a]

21.IV.1918 r. w m. Nakło  
[dzień, miesiąc, rok] [miejsowość]

zamieszkały [a] w 00 - 750 Warszawa

— jest członkiem zwyczajnym ZBoWiD, nr legitymacji \* 10299

~~— odpowiada warunkom uprawniającym do odwołania z ZBoWiD \*~~

Zaswiadczenie jest dokumentem stwierdzającym prawo do korzystania ze świadczeń określonych w Ustawie z dnia 23 października 1975 r. „o dalszym zwiększeniu świadczeń dla kombatanów i więźniów obozów koncentracyjnych”, [Dz. U. Nr 34, poz. 186].

Jednocześnie stwierdza się, że w rozumieniu przepisów art. 8 tej Ustawy do okresu zatrudnienia wymienionemu [nej] zalicza się następujące okresy działalności kombatanckiej oraz okresy uwięzienia w hitlerowskich obozach koncentracyjnych:

Działalność w ruchu oporu od XII.1941 r. do I. 1945 r.

X X X X X X X X X X X X X X X X X

X X X X X X X X X X X X X X X X X

X X X X X X X X X X X X X X X X X

[rodzaj działalności okres od — do]

Lącznie 3 lata, 2 m-ce.

~~Sekretarz  
Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD  
województwa warszawskiego  
polski sekretarz Zarządu  
Wojewódzkiego ZBoWiD  
Pieczęć służbowa  
plk rez. mgr Edward Dzięgieł~~

Wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD  
Województwa warszawskiego  
polski Prezes Zarządu  
Wojewódzkiego ZBoWiD  
pplk. rez. mgr Władysław Krupka



su. Warszawa dnia 11 sierpnia 197 6 roku

\* niepotrzebne skreślić



Znak: nr. 559-975 ZUS

i/2-5

POLSKA RZECZPOSPOLITA  
LUDOWA

UCHWAŁA RADY PAŃSTWA

z dnia 29 kwietnia 1981 r.

odznaczony/a został/a

LEGITYMACJA

Ob. GÓRSKA

Nr 534-81-23

Irena c. Pawła

Dostajam ten  
Krzyż bo byłam  
WARSZAWA

KRZYŻEM KAWALERSKIM  
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

dn. 29 kwietnia 1981 r.

PRZEWODNICZĄCY  
RADY PAŃSTWA- 1)

Solidarności od

Sierpnia 80 r. do XII. 81



12-6



Związek Bojowników o Wolność i Demokrację  
Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności

Zarząd Koła nr 13 – Warszawa-Mokotów

Warszawa

Telefon

L. dz. 817/86

Warszawa, dnia 11.09.86. 198.....r.

Zaświadcza się, że kol. Irena G ó r s k a jest członkiem Zbowid Koło nr 13 Warszawa-Mokotów, ul. Turecka 3. Do śmierci swojego męża X.85 r. była aktywistką naszego Koła przez okres 20 lat. Pracowała razem z mężem prawnikiem w komórce prawn-interwencyjnej. W pracy tej okazała się osobą uprzejmą, zrównoważoną, niosącą pomoc najbardziej potrzebującym. Zasługuje na pełne zaufanie. Prosimy o udzielenie Jej jak najdalej idącej pomocy

PREZES  
Koła ZBOWID Nr 13  
„Czemniaków”

*plk mgr inż. Emil Bakowski*



727  
„W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak męki i zbawienia i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięcie na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił – aż do ofiary mego życia. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy niezłomnie dochowam cokolwiek by mnie spotkać miało.”

„Przyjmuję cię w szeregi żołnierzy Armii Polskiej, walczącej z wrogiem w konspiracji o wyzwolenie Ojczyzny. Twym obowiązkiem będzie walczyć z bronią w rękę. Zwycięstwo będzie twoją nagrodą. Zdrada karana jest śmiercią.”



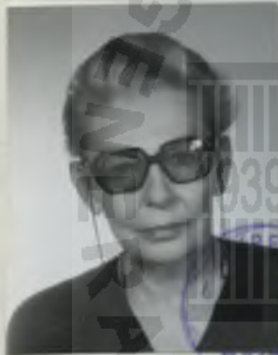




I/2-9

Legitymacja

nr 013996



*Irena, Halina Kalicka-Górska*

podpis

I/2-10

Irena, Halina KALICKA-GÓRSKA

Imię i Nazwisko

Paweł, Aleksa

Imiona rodziców

21 kwietnia 1918

data urodzenia

Nakło

miejsce urodzenia

Warszawa

miejsce wystawienia



Wydział Okręgu Warszawa  
SZZAK

5 kwietnia 1991

data

mgr inż. Aleksander Tyszkiewicz

podpis



" Maryla " (2-11)

*pseudonimy*

Kielce, Radom

*Okręgi działania*

Sztab Komendy Okręgu

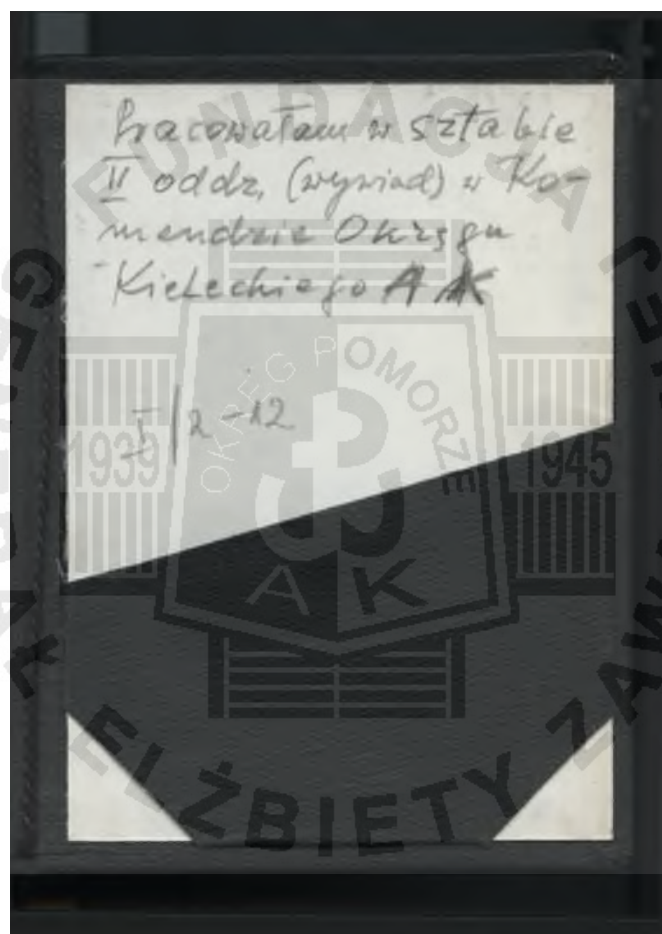
" Jodła "

*Przydziały*

Łączniczka-kurierka

*Ostatni stopień w AK*







12-13

ZAŚWIADCZENIE

Nr 535225

GÓRSKA

Nazwisko

IRENA, HALINA

Imiona

21.04.1948

NAKŁO

Data i miejsce urodzenia



Uprawnienia do przejazdów  
PKP i PKS  
wg 50% zniżki

podpis posiadacza zaświadczenia



URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Niniejsze zaświadczenie uprawnia do ulg i świadczeń określonych w ustawie z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. nr 17, poz. 75 z późniejszymi zmianami).



15.10.1993

Data

Wzrost 160 cm, płeć K, Kierownik Urzędu  
do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Podpis  
dr Krzysztof M. Zaczynski Zaczek



12-15 RODZAJE I OKRESY  
ZALICZANE DO UPRAWNIEN  
USTAWOWYCH

Adres zamieszkania

00-750. WARSZAWA.

Okresy		Wyszczególnienie	Przepis ustawy
od	do		
12 1941	01 1945	ZWZ-ARMIA KRAJOWA	1/2/3/-

Łącznie: lat ..... 3 ..... miesięcy 2 .....  
Zmiana: lat ..... miesięcy .....



Pełnomocnik Zarządu  
d/s Kombatan i ofiar represjonowanych  
podpis  
dr Krzysztof M. Zaczynski Zaczek

W-7002



I/2-17

oryginał

URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH  
00-921 WARSZAWA 53, UL. KRUCZA 36

DECYZJA W-7002

z dnia 15.10. 1993 r.

Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Na podstawie art. 1, ust 2, pkt 3 w związku z art. 25 ust. 3 oraz art. 27 ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. Nr 17, poz. 75 z późn. zm.) potwierdzam z urzędu

Panu (Pani) Helena Halina GÖRSKA imię i nazwisko

00-750 WARSZAWA adres zamieszkania

uprawnienia określone w wyżej wymienionej ustawie i postanawiam zaliczyć następujące okresy i rodzaje działalności kombatanckiej lub represji:

1	2	3
Okresy	Rodzaj działalności kombatanckiej lub represji	Artykuł ustawy
od 12.1941 miesiąc rok	ZWZ - ARMIA KRAJOWA	1/2 3/1
do 01.1945		
od		
do		
od		
do		
od		
do		
od		
do		
łącznie lat 3 miesięcy 2		

Decyzja niniejsza może być zaskarżona do Naczelnego Sądu Administracyjnego za pośrednictwem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w terminie trzydziestu dni od dnia jej doręczenia.

Wystawiono zaświadczenie nr 535225

Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych  
dr Krzysztof M. Zaczęcki Zaczęcki  
pieczęć — podpis





172-18

*Original*

DECYZJA W-7002

z dnia 15.10.1993 r.

Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Na podstawie art. 1, ust 2, pkt 3 w związku z art. 25 ust. 3 oraz art. 27 ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. Nr 17, poz. 75 z późn. zm.) potwierdzam z urzędu

Panu (Pani) Hena Halina GÖRSKA  
imię i nazwisko

00-750 WARSZAWA  
adres zamieszkania

uprawnienia określone w wyżej wymienionej ustawie i postanawiam zaliczyć następujące okresy i rodzaje działalności kombatanckiej lub represji:

1	2	3
Okresy	Rodzaj działalności kombatanckiej lub represji	Artykuł ustawy
od 12.1941 do 01.1945	ZWZ - ARMIA KRAJOWA	1/2 3/1
od <input type="text"/> . <input type="text"/> <input type="text"/> <input type="text"/>		<input type="text"/> <input type="text"/>
do <input type="text"/> . <input type="text"/> <input type="text"/> <input type="text"/>		<input type="text"/> <input type="text"/>
od <input type="text"/> . <input type="text"/> <input type="text"/> <input type="text"/>		<input type="text"/> <input type="text"/>
do <input type="text"/> . <input type="text"/> <input type="text"/> <input type="text"/>		<input type="text"/> <input type="text"/>
od <input type="text"/> . <input type="text"/> <input type="text"/> <input type="text"/>		<input type="text"/> <input type="text"/>
do <input type="text"/> . <input type="text"/> <input type="text"/> <input type="text"/>	<input type="text"/> <input type="text"/>	<input type="text"/> <input type="text"/>
łącznie lat <u>3</u> miesięcy <u>2</u>		

Decyzja niniejsza może być zaskarżona do Naczelnego Sądu Administracyjnego za pośrednictwem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w terminie trzydziestu dni od dnia jej doręczenia.

ZGODNOŚĆ Z ORYGINAŁEM

Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Wystawiono zaświadczenie

Warszawa, dnia 18.03.99

PRZEWODNICZA WYKONAWCZEGO ŚRODOWISKA „JODLA”

nr 535225

WIATOWI (WYKONAWCZY) ZOLENIE BRONISŁAWA  
ARMII KRAJOWEJ

*M. Wędek*

dr Krzysztof M. Zaczepski Zaczek

URZĄD WARSZAWSKIEGO ŚRODOWISKA „JODLA”  
ul. Krucza 36, Warszawa 00-921

mgr inż. Aleksander Stwek

pieczęć — podpis





2/2-19

URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH  
00-921 WARSZAWA 53, UL. KRUCZA 36

DECYZJA W-7002

z dnia 15.10.1993 r.

Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Na podstawie art. 1, ust 2, pkt 3 w związku z art. 25 ust. 3 oraz art. 27 ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. Nr 17, poz. 75 z późn. zm.) potwierdzam z urzędu

Panu (Pani) Helena Halina GORSKA imię i nazwisko

00-750 WARSZAWA

adres zamieszkania

uprawnienia określone w wyżej wymienionej ustawie i postanawiam zaliczyć następujące okresy i rodzaje działalności kombatanckiej lub represji:

1	2	3
Okresy	Rodzaj działalności kombatanckiej lub represji	Artykuł ustawy
od 12.1941 do 01.1945	ZWZ - ARMIA KRAJOWA	1/2 3/1
od [ ] [ ] [ ] [ ] [ ] [ ] do [ ] [ ] [ ] [ ] [ ] [ ]	<del>AK</del>	[ ] [ ]
od [ ] [ ] [ ] [ ] [ ] [ ] do [ ] [ ] [ ] [ ] [ ] [ ]	<del>AK</del>	[ ] [ ]
od [ ] [ ] [ ] [ ] [ ] [ ] do [ ] [ ] [ ] [ ] [ ] [ ]	<del>AK</del>	[ ] [ ]
od [ ] [ ] [ ] [ ] [ ] [ ] do [ ] [ ] [ ] [ ] [ ] [ ]	<del>AK</del>	[ ] [ ]
łącznie lat 3 miesięcy 2		

Decyzja niniejsza może być zaskarżona do Naczelnego Sądu Administracyjnego za pośrednictwem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w terminie trzydziestu dni od dnia jej doręczenia.

Wystawiono zaświadczenie

nr 535225

Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

dr Krzysztof M. Zaczęski Zaczek  
pieczęć — podpis



2/2-20



ODPIS

**URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH**

00-926 Warszawa-63, ul. Wspólna 2/4  
tel.centr. 661 81 11 fax 661 90 73

**D E C Y Z J A**

Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych  
z dnia 15.10.1993 Nr DO\_1/K0617 /0518251/001

o potwierdzeniu okresów i tytułów działalności kombatanckiej

Na podstawie:

Art.01 ust.02 pkt.03 lit. ;

Ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. z 1997r. Nr 142, poz.950 z późn. zmianami) stwierdzam, że

Pani **IRENA HALINA GÓRSKA**  
imię ojca **PAWEŁ**  
urodzona **21.04.1918 / NAKŁO**  
zamieszkała **00-466 WARSZAWA**

spełnia warunki, o których mowa w art.21 wyżej wymienionej ustawy i w związku z tym przyznaje uprawnienia kombatanckie z następujących tytułów:

Okres mies rok !	Rodzaj działalności kombatanckiej lub represji	! Artykuł ! ustawy
od 12.1941 ! do 01.1945 !	ZWIĄZEK WALKI ZBROJNEJ - ARMIA KRAJOWA	! 01 !
łącznie : lat 03 miesięcy 02		

Strona niezadowolona z decyzji może zwrócić się w terminie 14 dni od dnia jej otrzymania do Kierownika Urzędu o ponowne rozpatrzenie sprawy.

ER/B/053/0518251

Z up. KIEROWNIKA URZĘDU  
Do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych

*E. Rusiek*  
Edward Rusiek  
p.o. Naczelnika Wydziału

IRENA  
GÓRSKA

NOWOSIELECKA 22 / 9

00-466 WARSZAWA

II. Materiały uzupełniające relację:

- Kserokopia artykułu Irenej Halim Górskiej, "Mamla" "Aspoumie" z "Książki i piśmielstwa AK" w "Zeszyty Kombatanci" Nr 35 | 2003 s. 68-73, k. 3, s. 1-5.





11-1  
„Zeszyty kombatantów” nr 35/2003

Skrytka -  
Kamienica

Irena Halina Górska „Maryla”

zd. Kelicka

## Wspomnienia kurierki wywiadu AK



Irena i Jan Górcy w Dąbrowie pod  
Warszawą 1943 r.

Urodziłam się w Nakle nad Notecią 21 kwietnia 1918 roku. Mam wykształcenie średnie oraz nieukończoną, przerwana na skutek wojny naukę gry na fortepianie w Konserwatorium Muzycznym w Bydgoszczy.

W październiku 1941 roku wyszłam za mąż za Jana Górskiego, oficera byłej 15 dywizji bydgoskiej, którą Niemcy nazwali „Reuberdivision”. Ślub braliśmy w Warszawie pod konspiracyjnym nazwiskiem Kaliscy, ponieważ mój mąż musiał się ukrywać. Oficerowie bowiem tej jednostki byli szczególnie przez Niemców ścigani i rozstrzeliwani w rewanżu za stłumienie hitlerowskiej dywersji w tzw. „krwawej niedzieli” w Bydgoszczy. Jan Górski, ciężko ranny w obronie Warszawy w Wawrzyszewie, 27 września 1939 r., znalazł się w szpitalu polowym w Laskach koło Warszawy, gdzie przebywał 5 miesięcy. Już tam włączył się do pracy w konspiracyjnej w wywiadzie.

Wkrótce po naszym ślubie, tj. pod koniec 1941 r., wprowadził mnie mój mąż do pracy w konspiracji, w sztabie II Oddziału - wywiadu Okręgu Radomsko-Kieleckiego Armii Krajowej, w którym pełnił funkcję zastępcy szefa wywiadu obrawszy pseudonim „Faraon” /szefem był Zygmunt Szewczyk „Bartek”/.

Moją zasadniczą pracą było pełnienie roli kurierki do specjalnych zleceń tego sztabu wywiadu. Niezależnie jednak od tego współuczestniczyłam w różnych innych pracach sztabu, np. w przygotowywaniu rozkazów do jednostek podległych, meldunków oraz sprawozdań dla Komendanta Okręgu i Komendy Głównej AK.

Do najtrudniejszych i najbardziej niebezpiecznych należała moja praca kurierska. Zadania kurierki musiały być wykonywane nie tylko w określonych terminach, lecz często natychmiast, niezwłocznie, w przypadkach, gdy dotyczyły one groźby aresztowań, wpadek lub odbicia z łapanki.

Na kurierki wybierano osoby predysponowane do tych trudnych zadań. Ja byłam młoda, silna, zdrowa, wysportowana – podjęłam się więc tej funkcji. Niejednokrotnie jeździłam w nieopalonych wagonach, często na platformach lub w ogromnym ścisku, stojąc dosłownie na jednej nodze. Bywało też, że zmuszona byłam pokonywać wielokilometrowe przestrzenie pieszo w zaspach śniegu zimą lub brodzić w roztopach albo błocie, a wszystko w bezustannym napięciu – z myślą o przewożonych materiałach wywiadowczych.

Wiele groźnych sytuacji przeżyłam w tej kilkuletniej pracy kurierskiej. Na przykład w lutym 1942 r. wioząc pocztę do Inspektoratu w Częstochowie – aby uniknąć rewizji gestapo w pociągu – wyskoczyłam w biegu za stacją Małogoszcz. Poślany za mną strzał



II-2

nie wyrządził mi krzywdy. W zapadającym zmroku i sprzyjającej mi ciemności brnęłam kilka godzin zmarznięta i zmęczona do najbliższej stacji kolejowej. Pociągiem dostałam się wreszcie do Kielc na skrzynkę „Szarych Szeregów”. Miałam dreszcze i czułam się bardzo źle. „Maryśce” ppor. Józefowi Dobskiemu powierzyłam pocztę z prośbą o doręczenie jej w Częstochowie. Harcmistrz Dobski widząc, że jestem chora zaprowadził mnie do swojego mieszkania i wezwał lekarza dr. Bularskiego – szefa służby zdrowia Okręgu AK. Leżałam i kurowałam się dłuższy czas pod opieką pani Dobskiej i dr. Bawora.

W jakiś czas potem w Częstochowie, mając przy sobie pocztę konspiracyjną, natknęłam się na łapankę. Wpadłam szybko w pierwsze lepsze podwórko i utknęłam. Podwórko to otoczone było ze wszystkich stron wysokim murem. Usłyszałam krzykliwą mowę niemiecką. Przywarłam szczelnie do ściany muru, skręciłam głowę w bok i znieruchomiałam. Z przerażeniem ujrzałam dwukrotne przesunięcie światła latarki po mojej postaci, omiatającej całe podwórko. Trwałam nadal w bezruchu. Szwargotanie po chwili oddaliło się i ucichło.

W roku 1943 wioząc pocztę z Warszawy do Częstochowy – już w pobliżu celu mojej podróży – usłyszałam w pewnym momencie przeprowadzanie rewizji przez Niemców jakiegoś dwa, trzy przedziały obok w tym samym wagonie. Typ wagonów był staroświecki, każdy przedział miał osobne drzwi otwierające się na zewnątrz. Wyskoczyłam z pociągu i zrolowałam się po nasypie. Uczułam dotkliwy ból w kostce prawej nogi i małego palca prawej ręki. Próbowałam wstać kilkakrotnie, lecz nie byłam w stanie. Gdy tak dłuższy czas leżałam i nie wiedziałam, co ze sobą począć, zjawił się niespodziewanie mężczyzna – jak się okazało świadek wydarzenia, mieszkający w pobliskim domku, zaniósł on mnie na rękach do swojego mieszkania. Przypuszczając, że jest to tylko zwichnięcie, żona owego człowieka próbowała masować mi nogę. Wskutek tej „terapii” z bólu zemdlałam. Na drugi dzień okazało się, że noga spuchła do kolana i zrobiła się sinoczarna. Podałam wtedy adres mego brata lekarza, zamieszkałego w Częstochowie, pracującego w szpitalu N.M. Panny, prosząc gospodarza, by o moim stanie powiadomił brata. Brat przewiózł mnie karetką pogotowia do szpitala. Tam rentgen wykazał złamania obydwu kości podudzia tuż nad kostką i złamania paliczków małego palca u ręki. Przez kilka miesięcy byłam unieruchomiona.

Najczęściej byłam związana w mojej pracy kurierskiej z inspektoratem wywiadu obwodu kieleckiego, którego szefem był Władysław Bocheński „Artur”. Z tego inspektoratu oraz z inspektoratu Jędrzejów materiały wywiadowcze były najliczniejsze w roku 1944 w związku ze zbliżającym się frontem. Gdy przewoziłam szczególnie ważną i pilną pocztę, byłam pilotowana przez drugą osobę. Irena Gawęda „Kalina” z racji biegłej znajomości języka niemieckiego przydzielana była dla ochrony mojej osoby w najtrudniejszych misjach. Z niejednej opresji ratowała mnie skutecznie, narażając siebie na wielkie niebezpieczeństwo.

Sztab wywiadu okręgu kieleckiego, biorąc pod uwagę zwiększenie zagrożenia wywiadowcom płci męskiej w pasie frontowym i przyfrontowym, postanowił zorganizować dodatkowo akcję wywiadu kobiecego – kryptonim „Jaskółki”, które po przeszkoleniu przystąpiły do szczegółowego rozpoznania i rozpracowania jednostek armii niemieckiej oraz umocnień i przeszkód w pasie frontowym i przyfrontowym przyczółka baranowskiego. Akcją „Jaskółka” kierowała „Iga” Jadwiga Decowa<sup>1)</sup>. Wywiad w tym okresie zasypywany był szczególnie dużą ilością meldunków wywiadowczych, w związku z czym wzrosła moja praca jako kurierki II Oddziału Komendy Okręgu.

1) Opis działań wywiadowczych znajduje się artykule pt. „O dziewczynach z tamtych lat” „Z.K.” nr 31, s. 22-27.



W czerwcu 1944 r. przewoziłam z inspektoratu kieleckiego do sztabu wywiadu okręgu, przebywającego wówczas w Radomiu, dokumenty ze zdobytej teczki Obersturmführera SS Depplera, zastępcy szefa dystryktu Radom, który zginął w akcji koło Chęcina w dniu 31 maja 1944 r. przeprowadzonej przez dowódcę oddziału partyzanckiego Zbigniewa Kruzelnickiego ps. „Wilk”. Razem zginęło w tej akcji 5 oficerów niemieckich, którzy jechali do gubernatora Franka. W zdobytej teczce były tak ważne dokumenty, że po zapoznaniu się z nimi ze wysłano mnie natychmiast z zaszyfowanym pismem do Dowódcy Okręgu AL mjr. Henryka Połowniaka, który przebywał wówczas w lasach koło Ostrowca. Dokumenty dotyczyły szczegółowego planu uderzenia oddziałów hitlerowców na oddziały partyzanckie AK, AL i BCh, rozlokowane na terenie województwa kieleckiego. W dokumentach tych były mapy ze szczegółowymi planami sytuacyjnymi, planowanymi kierunkami uderzeń, skład jednostek niemieckich itp. W teczce znaleziono również listę z nazwiskami 224 osób przeznaczonych do aresztowania. Dzięki zdobyciu tych dokumentów, jak również szybkemu doręczeniu ich przeze mnie dowództwom AK, AL i BCh zdołano się przygotować do unieszkodliwienia planu pacyfikacji terenu, a także zabezpieczyć osoby przewidziane do aresztowania.

W parę miesięcy potem szef II Oddziału Okręgu wysłał mnie z Radomia do Kielc po odbiór pilnej przesyłki od „Artura”. „Kalina” podlegała „Arturowi”. Została przez niego wyznaczona, by mnie w drodze powrotnej, tj. z Kielc do Radomia, ubezpieczała. Opóźniony pociąg przybył do Radomia tuż przed godziną policyjną. Chcąc więc jak najszybciej dotrzeć do skrzynki i pozbyć się „cennej” paczuski, wyskoczyłyśmy z wagonu niemal równocześnie, chociaż siedziałyśmy w oddzielnych przedziałach. Zorientowałam się natychmiast, że wpadłyśmy w obławę, spostrzegłam bowiem, że peron obstawiony był przez gestapo i żandarmerię, a wyjścia żołnierzami Wehrmachtu. Sytuacja była tragiczna. Gdy tłum pasażerów został już otoczony zwartym pierścieniem i kierowany ku wyjściu, rozległ się nagle donośny głos kobiety w języku niemieckim. Z jego tonu można było wnioskować, że ma ona pretensję do naganiaczy. Mnie to jednak nie zwiodło, gdyż poznałam głos „Kaliny”. Przecisnęłam się z trudem do niej. Zaznaczyć trzeba, że „Kalina” odbijała się od szarego tłumu elegancją i urodą oraz tupetem. Żandarm widocznie nie mając wątpliwości, że „Kalina” jest Niemką odsunął ludzi, robiąc jej miejsce przy wyjściu. „Kalina” nadal nie tracąc tupetu zwróciła się energicznie do mnie: „Irene, komm doch schneller!” (Irene, choć szybciej!). Jak zahiptnotyzowana przykleiłam się do niej i w jednej chwili znalazłam się poza wyjściem z dworca. Wstrzymując się, by nie przyspieszać kroku, na sztywnych nogach oddalałyśmy się od niechybnej tragedii. Dotarłyśmy wreszcie na ul. Moniuszki i znalazłyśmy się u pp. Jakubowskich, gdzie z ulgą odetchnęłyśmy. Następnego dnia wczesnym rankiem, udałam się na ul. Żeromskiego, gdzie u Janiny Jakubcowej „Stachy” zastałam „Bartka” i „Faraona” – mojego męża. Nie ukrywali oni przede mną, jak doniosłe znaczenie miał dla całego okręgu fakt, że nie wpadłam w ręce gestapo wraz z tak ważnymi dokumentami, nie mówiąc już o ich radości, że widzą mnie żywą i całą. W owej niedużej paczce, o podwójnym dnie, ukryte były szkice odbite na specjalnej bibułce, dotyczące rozmieszczenia jednostek hitlerowskich na północno-zachodnim pasie frontowym przyczółka baranowskiego na odcinku Daleszyc, Łagowa, Rakowa, Chmielnika i okolicznych wsi oraz szczegółowe dane o rozmieszczeniu przez Niemców umocnień artyleryjskich, punktów obserwacyjnych i dowódczych, jak również budowy polowych lotnisk.

Jesienią tego samego roku znalazłam się znów w groźnej sytuacji. Wracałam z Daleszyc do Kielc, mając jak zwykle przy sobie materiały wywiadowcze. Szłam właśnie do wskazanego mi domu, z którego na podane hasło miano mnie odwieźć furmanką do kolejki w Górnicy, gdy w pewnej chwili zostałam zatrzymana przez żandarmów, wyrosłych jak



spod ziemi. Po przejrzeniu mojego warszawskiego ausweisu wpakowali mnie do budy, w której znajdowało się już wiele osób. Ruszyliśmy konwojowani przez żandarmów na motocyklach. Po kilku kilometrach tej jazdy, gdy zapadał już zmierzch, samochód jadąc szosą prowadzącą przez las – nagle się zatrzymał. Przeszkoda na drodze uniemożliwiająca dalszą jazdę wprowadziła zamieszanie i zdenerwowanie wśród Niemców, mnie natomiast zaświtała myśl o możliwości ucieczki. Korzystając z korzystnego miejsca w samym rogu budy, gdzie schodziły się dwie płachty brezentu, wyśliznęłam się jak wąż na ziemię. Przykucnęłam. Widziałam nogi Niemców biegnących do przodu. Śmignęłam w las. Mrok i przydrożne krzewy osłoniły mnie. Cofając się dużym półkolem w głębi lasu w kierunku szosy dotarłam do gospodarstwa pp. Wójcików. Podając hasło i powołując się na p. Michalczyk, kasjerkę nadleśnictwa, pracującą również w wywiadzie pod pseudonimem „Wyrywicz”, zostałam gościnnie przyjęta, a następnego dnia odwieziona do kolejki w Górnicy, którą dostałam się do Zagnańska. Stamtąd udałam się pieszo do Kielc, do dworku pp. Laszczków, gdzie doręczyłam materiały, na które czekał już łącznik.

Cofając się nieco w chronologii wydarzeń, chcę wspomnieć jedno z moich przeżyć, przypadających na czas Powstania Warszawskiego. Z leśniczówki Kołomań zostałam wysłana przez szefa wywiadu z materiałami wywiadowczymi do „Faraona”, który w tym czasie przebywał w zgrupowaniu oddziałów partyzanckich AK w powiecie włoszczowskim. Na którejś z małych stacji weszło do wagonu (wagon bez przegród, dla pasażerów z dużym bagażem) dwóch gestapowców w skórzanych płaszczach. Zaczęli kolejno sprawdzać dowody poszczególnych pasażerów. Z całego wagonu wygarnięto tylko dwie osoby, mnie i jednego mężczyznę. Dziwne, ale tak było. Przypuszczam, że wyłapywano warszawiaków. W drzwiach budynku stacyjnego ważyły się losy poszczególnych osób. Stał tam bowiem umundurowany gestapowiec i cywil-tłumacz. Miałam przy sobie fotografię bratanicy, rocznego dziecka, które trzymałam w objęciach. Zdjęcie to podsunęłam gestapowcowi przed oczy – mówiąc jednocześnie, że w czasie powstania zaginęło moje dziecko i znajduje się prawdopodobnie w Częstochowie, gdyż taką otrzymałam wiadomość. Musiał zapewne mi uwierzyć, bo skierował mnie „nach links”, gdzie stała mała grupka ludzi. Na prawo została stłoczona duża gromada ludzi.

Jeden jeszcze moment grozy przeżyłam, gdy rewidowano mój bagaż zawierający między innymi męską bieliznę uszytą z flag niemieckich, którą wiozłam dla męża przebywającego w lesie i potrzebującego zmiany bielizny. Dużą grupę ludzi wyprowadzono, a małą, w której ja się znalazłam, zwolniono. Całą dobę musiałam czekać na następny pociąg jadący w tym samym kierunku.

Mało kto w Polsce wie, że linia kolejowej Skarżysko-Kamienna, Koluszki, Łódź strzegła jednostka węgierska, wcielona do armii niemieckiej. Linia ta była bardzo ważną magistralą dla transportu wojsk niemieckich na front wschodni. W okresie koncentracji oddziałów partyzanckich w la-



*Łączniczka „Marta” Bronisława Arczyńska, mjr dypl. inż. „Obuch” Włodzimierz Talko, kwatermistrz zgrupowania, por./mjr Jan Górski „Faraon” z-ca szefa II Oddz. Okręgu „Jodła” podczas koncentracji akcji „Zemsta”.*



II-5  
sach włoszczowskich, w celu pójścia z odsieczą walczącej stolicy, dochodziło często do potyczek z Węgry w czasie przekraczania przez tę linię kolejową naszych jednostek. W porozumieniu z komendantem okręgu kieleckiego, mój mąż, „Faraon” postanowił nawiązać kontakt z dowództwem węgierskiej jednostki, by uniknąć zbrojnych konfliktów. Ponieważ właśnie – jak już wspomniałam – byłam wówczas w lesie przy mężu, wykorzystano mnie jako umięającą (choć słabo) posługiwać się kilkoma językami – do wysondowania nastawienia dowództwa węgierskiego w stosunku do partyzantów polskich i ewentualnego przygotowania rozmowy z „Faraonem”. Na miejsce spotkania jechaliśmy całą noc drogami leśnymi na dwóch wozach, gdyż wraz z nami jechało około 10 partyzantów uzbrojonych w karabin maszynowy i pistolety maszynowe dla obrony, gdyby zaszła taka potrzeba. W znacznej odległości od torów ja sama podeszłam wolno do wartownika, słowami i gestem dając mu do zrozumienia, aby skontaktował mnie z dowódcą. On ręką wskazał na pobliską stację kolejową, która – jak się potem okazało była zarazem wartownią. Tam po sprawdzeniu mego dowodu osobistego na nazwisko Halina Białecka ( bo i taką kennkartę posiadałam) zaprowadzono mnie do dowódcy, któremu wręczyłam list pisany w języku niemieckim, streszczając istotę sprawy. Węgier na spotkanie nie wyraził zgody, natomiast przyrzekł, że jego oddziały nie będą strzelać do polskich partyzantów i umówiliśmy się rozpoznawać wystrzałem zielonej rakiety. Rzeczywiście od tego dnia nie doszło więcej do żadnych starć, nie licząc jednorazowej pomyłki, momentalnie wyjaśnionej. Dodać tu trzeba, że Węgrzy byli trzymeni w całkowitej niewiedzy, co do klęsk niemieckich na wszystkich frontach i z niedowierzaniem słuchali moich informacji na ten temat. Dowódca węgierski żegnając się ze mną wyraził ubolewanie nad niemożnością osobistego spotkania z „Faraonem”, co uzasadniał obawą przed niemieckimi represjami w stosunku do siebie i swoich żołnierzy.

\*\*\*

Wkroczenie wojsk radzieckich zastało mnie w styczniu 1945 roku w Częstochowie. W obawie przed aresztowaniem mój mąż i ja ukrywaliśmy się, zmieniając często miejsce naszego pobytu. Jesienią 1948 r. przyjechaliśmy do Warszawy, gdzie mój mąż początkowo uzyskał pracę w Centrali Rybnej. Wraz z kilkoma innymi osobami zorganizowaliśmy komitet odbudowy domu przy ul. Nowosieleckiej 22. Dom ten zniszczony w 60% przeznaczony był do rozbiórki. Po odgruzowaniu wspólnym wysiłkiem wznosiliśmy mury naszego mieszkania.

Już w roku 1945 zaczęłam poważnie chorować na serce, a przeżycia trudnych lat okupacji i powojenne odbiły się fatalnie na moim zdrowiu. Muszę nadmienić, że po ujawnieniu się byliśmy wielokrotnie wzywani do urzędu bezpieczeństwa, najpierw na Koszykową, a potem do Pałacu Mostowskich. Przez długi czas żyliśmy w ciągłym niepokoju, pod groźbą aresztowania. W 1976 roku uzyskałam legitymację inwalidy wojennego, a stan mojego zdrowia nadal jest krytyczny.

Na zakończenie kilka słów o moim mężu Janie Górskim, żołnierzu września. Był zawodowym oficerem, dla którego dewiza „Bóg, honor i ojczyzna” oznaczała żywą treść, urzeczywistnianą w konkretnym działaniu, ofiarnej służbie, walce i pracy dla Polski. Jego też uczcił dedykacją dla mnie na swojej książce „Jodła” płk W. Borzobochaty „Wojan” pisząc :

„Pani Irenie Kalickiej-Górskiej żonie mjr. „Faraona” Jana Górskiego, towarzysze życia i pracy z wyrazami szacunku i wdzięczności za pomoc mężowi w Jego trudnych często decyzjach.”

Relacja przekazana dla  
Archiwum WSK w Toruniu dnia  
30 Lipca 2004 r.  
J. Górski

III/1. Materiały dotyczące rodziny relatora:

- "Zyciorys Ojca mego dr med. Pawła Mapeńskiego". Maszynopis - odbitka pna kartkach i dwie kserokopie. Na każdej egzemplarza odrysowane dopiski, różne. K. 3, s. 1-3.





W/14-1  
Życiorys Ojca mego dr med. Pawła Majewskiego.

Paweł Majewski herbu "Lubicz" /którego nigdy nie używał/ urodził się w majątku Jaźwiska przylegającego do majątku Majewo skąd wywodził się jego ród, dnia 18.I.1870 r. - z ojca Franciszka i matki Joanny. Parafia Tymawa, woj. Gdańskie.

Paweł Majewski stracił matkę, gdy miał 2 latka a ojca, gdy miał 6 lat. Miał więc macochę i ojczyma. Małego chłopca zabrała babcia do Sztumu /dawne Prusy Wschodnie/ i umieściła potem w Gimnazjum Biskupim tzw. "Collegium Marianum" w Pelplinie.

Medycynę studiował w Dreźnie i tam uzyskał doktorat. Osiedlił się w Nakle/M

Z matką moją Aleksą z domu Wieczorkiewicz ożenił się 24 października 1904 r i miał z nią 7 dzieci - ja jestem najmłodsza.

W czasie I wojny światowej był przez Niemców aresztowany. Pod koniec wojny powołano go na front w charakterze lekarza. Zdezerterował - na szczęście wkrótce wybuchło Powstanie Wielkopolskie, więc ocalał. *Do powstania*

W okresie międzywojennym prowadził Szpital Miejski w Nakle /Not. i miał praktykę prywatną. Przez kilka lat przyjmował pacjentów "Kasy Chorych"

Należał - jak wszyscy na tych terenach - do Narodowej Demokracji.

W 1939 r. po powrocie z ucieczki zza Bugu został wraz z obywatelami nakielskimi aresztowany i osadzony w więzieniu. Prawie wszystkich rozstrzelali Niemcy we wsi Paterek w pobliżu Nakła. Ojciec wrócił. Życie swoje /n.b. podłe życie/ zawdzięczał podobno wstawiennictwu generała Gerstenberga, który był właścicielem majątku Chrzastowo. Ojciec mój przez 30 lat był jego tzn generała i jego rodziny lekarzem domowym. Leczył też ludzi na jego majątku. *(zle - weterynaryjny lekarzy szlachy)*

Niemcy zabrali ojcu dom i mieszkanie. W drodze łaski mógł zamieszkać na strychu. Piękne meble z 8 pokoi wywieziono. Nie wolno mu było wykonywać swego zawodu - cały gabinet wraz z instrumentami zarekwirowano.

Wegetował na tym strychu w biedzie i poniewierce do 4.IV.1943 r. i tegoż dnia zakończył życie atakiem serca. *Bo nie przysł listy angedautch IV grupa*

Charakterystyka: typ dawnego polonusa, pater familias, Zeus gromowładny przed którym drżała cała rodzina, domownicy i pacjenci. Matkę bardzo kochał. Uczciwy, prawy i szlachetny, niezłomny Polak.

Z zamiłowania - myśliwy. Wraz z okolicznymi ziemianinami odbywały się wielkie polowania, a po nich uczta.

Dzieci: Witold, prawnik, w czasie wojny w obozie pracy  
Żucjan, farmaceuta i chemik - studia w Poznaniu, Gdańsku i Berlinie  
otrąk się w czasie wojny  
Bożena, żona kapitana, który poległ w 39 r. nad Bzurą - we Francji  
Aniela - umarła w 18 roku życia  
Kazimierz, lekarz, w czasie wojny Gross Rosen, Dachau  
Irena czyli ja - żona Jana Górskiego, przedwojennego oficera  
ciężko rannego w obronie Warszawy 27 września 39 r. kawalera Orderu  
Virtuti Militari i Krzyża Walecznych. Pracowaliśmy w Armii Krajowej;  
i do 1954 r. nazywaliśmy się Kaliccy.  
siódme dziecko zmarło w wieku niemowlęcym. *jedna ciąża poza-*  
*maciczna (pierwsza)*

PS - gen. Gerstenberg niekiedy przed bolszewikami powożem  
za przyczyną u 2 siwki. Żona jego umarła na atak serca,  
on pabzedł do najbliższego drzewa Irena Halina Górską  
i zastrzelił się.  
Warszawa, dnia 6 marca 1984 r.

Dr. Szarejko *Nie ma w Polsce dokumentów*

*detam adres do byłej Niemcy wybieł,  
dokumenty (mieszkanie) od 1873 r.*



III/1-2 Życiorys Ojca mego dr med. Pawła Majewskiego.

Paweł Majewski herbu "Lubicz" /którego nigdy nie używał/ urodził się w majątku Jazwiska przylegającego do majątku Majewo skąd wywodził się jego ród, dnia 18.I.1870 r. - z ojca Franciszka i matki Joanny. Parafia Tymawa, woj. Gdańskie.

Paweł Majewski stracił matkę, gdy miał 2 latka a ojca, gdy miał 6 lat. Miał więc macochę i ojczyzna. Małego chłopca zabrała babcia do Sztumu /dawne Prusy Wschodnie/ i umieściła potem w Gimnazjum Biskupim tzw. "Collegium Marianum" w Pelplinie.

Medycynę studiował w Dreźnie i tam uzyskał doktorat. Osiedlił się w Nakle/ Z matką swoją Aleksą z domu Wieczorkiewicz ożenił się 24 października 1904 i miał z nią 7 dzieci - ja jestem najmłodsza.

W czasie I wojny światowej był przez Niemców aresztowany. Pod koniec wojny powołano go na front w charakterze lekarza. Zdezercerował - na szczęście wkrótce wybuchło Powstanie Wielkopolskie, więc ocalał. *do powstania*

W okresie międzywojennym prowadził Szpital Miejski w Nakle /Not. i miał praktykę prywatną. Przez kilka lat przyjmował pacjentów "Kasy Chorych"

Należał - jak wszyscy na tych terenach - do Narodowej Demokracji.

W 1939 r. po powrocie z ucieczki zza Buga został wraz z obywatelami nakielskimi aresztowany i osadzony w więzieniu. Prawie wszystkich rozstrzelali Niemcy we wsi Paterek w pobliżu Nakła. Ojciec wrócił. Życie swoje /n.b. podłe życie/ zawdzięczał podobno wstawiennictwu generała Gerstenberga, który był właścicielem majątku Chrzastowo. Ojciec mój przez 30 lat był jego tzn generała i jego rodziny lekarzem domowym. Leczył też ludzi na jego majątku. *le - weterynaryj, lekarzy swobodnie*  
Niemcy zabrali ojcu dom i mieszkanie. W drodze łaski mógł zamieszkać na strychu. Piękne meble z 8 pokoi wywieziono. Nie wolno mu było wykonywać swego zawodu - cały gabinet wraz z instrumentami zarekwirowano.

Wegetował na tym strychu w biedzie i poniewierce do 4.IV.1943 r. i tegoż dnia zakończył życie atakiem serca. *bo nie przyjsł listy angedentch II grupa*

Charakterystyka: typ dawnego polonusa, pater familias, Zeus gromowładny przez którym drżała cała rodzina, domownicy i pacjenci. Matkę bardzo kochał. Uczciwy, prawy i szlachetny, niezłomny Polak.

Z zaikowania - myśliwy. Wraz z okolicznymi ziemianinami odbywały się wielkie polowania, a po nich uczta.

Dzieci: Witold, prawnik, w czasie wojny w obozie pracy  
Łucjan, farmaceuta i chemik - studia w Poznaniu, Gdańsku i Berlinie  
otrął się w czasie wojny  
Bożena, żona kapitana, który poległ w 39 r. nad Bzurą - we Francji  
Aniela - umarła w 18 roku życia  
Kazimierz, lekarz, w czasie wojny Gross Rosen, Dachau  
Irena czgli ja - żona Jana Górskiego, przedwojennego oficera  
ciężko rannego w obronie Warszawy 27 września 39 r. kawalera Orderu  
Virtuti Militari i Krzyża Walecznych. Pracowaliśmy w Armii Krajowej;  
i do 1954 r. nazywaliśmy się Kaliccy.  
siódme dziecko zmarło w wieku niemowlęcym. *Pierwsza cięża poza maciczką.*

*opowiedzieć o gen. Gerstenbergu.*  
Bolszewicy unicestwili całą moją rodzinę - nie ma ani jednego potomka.

Irena Halina Górską

Warszawa, dnia 6 marca 1984 r.

*Dokumenty wywieziono do Niemiec od 1873 r.*

*v. Szarejko Nie ma w Polsce dokumentów  
leżam adres do k... ..*



Życiorys Ojca mego dr med. Pawła Majewskiego.

Paweł Majewski herbu "Lubicz" /którego nigdy nie używał/ urodził się w majątku Jaźwiska przylegającego do majątku Majewo skąd wywodził się jego ród, dnia 18.I.1870 r. - z ojca Franciszka i matki Joanny. Parafia Tymawa, woj. Gdańskie.

Paweł Majewski stracił matkę, gdy miał 2 latka a ojca, gdy miał 6 lat. Miał więc macochę i ojczyma. Małego chłopca zabrala babcia do Sztumu /dawne Prusy Wschodnie/ i umieściła potem w Gimnazjum Biskupim tzw. "Collegium Marianum" w Felplinie.

Medycynę studiował w Dreźnie i tam uzyskał doktorat. Osiedlił się w Nakle Z matką moją Aleksą z domu Wieczorkiewicz ożenił się 24 października 1904 i miał z nią 7 dzieci - ja jestem najmłodsza.

W czasie I wojny światowej był przez Niemców aresztowany. Pod koniec wojny powołano go na front w charakterze lekarza. Zdezertował - na szczęście wkrótce wybuchło Powstanie Wielkopolskie, więc ocalał.

W okresie międzywojennym prowadził Szpital Miejski w Nakle /Not. i miał praktykę prywatną. Przez kilka lat przyjmował pacjentów "Kasy Chorych"

Należał - jak wszyscy na tych terenach - do Narodowej Demokracji.

W 1939 r. po powrocie z ucieczki zza Buga został wraz z obywatelami nakielskimi aresztowany i osadzony w więzieniu. Prawie wszystkich rozstrzelali Niemcy we wsi Paterek w pobliżu Nakła. Ojciec wrócił. Życie swoje /n.b. podłe życie/ zawdzięczał podobno wstawiennictwu generała Gerstenberga, który był właścicielem majątku Chrzastowo. Ojciec mój przez 30 lat był jego tzn generała i jego rodziny lekarzem domowym. Leczył też ludzi na jego majątku. *nie* *zle - weterynaryjny lekarzy w Chrzastowie.*

Niemcy zabrali ojcu dom i mieszkanie. W drodze Łaski mógł zamieszkać na strychu. Piękne meble z 8 pokoi wywieziono. Nie wolno mu było wykonywać swego zawodu - cały gabinet wraz z instrumentami zarekwirowano.

Wegetował na tym strychu w biedzie i poniewierce do 4.IV.1943 r. i tegoż dnia zakończył życie atakiem serca. *bo nie przysłał listy angedautch u grup*

Charakterystyka: typ dawnego polonusa, pater familias, Zeus gromowładny przy którym drżała cała rodzina, domownicy i pacjenci. Matkę bardzo kochał. Uczciwy, prawy i szlachetny, niezłomny Polak.

Z zaikowania - myśliwy. Wraz z okolicznymi ziemianinami odbywały się wielkie polowania, a po nich uczta.

Dzieci: Witold, prawnik, w czasie wojny w obozie pracy  
Żucjan, farmaceuta i chemik - studia w Poznaniu, Gdańsku i Berlinie  
otrąk się w czasie wojny *z miejscowości Lipsko*  
Bożena, żona kapitana, który poległ w 39 r. nad Bzurą - we Francji  
Aniela - umarła w 18 roku życia *Kpt. Leopold Jędrzejewicz*  
Kazimierz, lekarz, w czasie wojny Gross Rosen, Dachau  
Irena czyli ja - żona Jana Górskiego, przedwojennego oficera  
ciężko rannego w obronie Warszawy 27 września 39 r. kawalera Orderu  
Virtuti Militari i Krzyża Walecznych. Pracowaliśmy w Armii Krajowej  
i do 1954 r. nazywaliśmy się Kaliccy.  
siódme dziecko zmarło w wieku niemowlęcym.

*Co za wspaniała niespodzianka, autor Lekarzy XIX w napisał, że mój pradziadek z strony Babci - Bratecki brał udział w powstaniu listopadowym.*  
Irena Halina Górska

Warszawa, dnia 6 marca 1984 r.

*Dr. Szarejko*

*jestem przeczona  
W czasie wojny miałam fałszywy dowód na  
Nie ma w Polsce dokumentów nazwisko  
Irene Bratecka*

*datam adres dokąd Niemcy wywiezli  
dokumenty (urodzony od 1872 r*



- III / 4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945r:  
- Kserokopia zshopisu Irenej Górskiej "ja - ja ta osreklana ..."  
(na odwozie 10 rocznica śmierci Władysława Borzobohatego).  
K-1, s.1.





III/4-1

fa - fa fa oszuka na  
sprawdziona muszę  
Się bronić.

No, cóż - zginęła Polska  
dla której walczył mój  
pradziadek Biatecki w Pow-  
staniu listopadowym, mój br-  
mistrz Kalich - Gozdek i ja.  
W Księżycie „Lekarsze xiu można sprawdzić!

III/5. Inne ...:

- Kserokopia "Słownik dekony Polskich XIX wieku" tom II, Piotr Szarejko strona tytułowa, 246-247. K. 2, s. 1-3. (dopisła relatoru).
- Dedykacja. Hojciech Borzobohatego dla Terezy Górskiej. Kserokop. k. 1, s. 4. (20. października 1988r.).
- Kserokopia kartki z notatkami Terezy Górskiej rok 1991 i 2002. k. 1, s. 5-6
- Listy do J. Górskiej od 2r. Bur. Hoj. RP z okazji 80 urodziny urodzin. Msf. Oryginał, k. 1, s. 7
- List gratulacyjny 2r. Bur. Hojennych do Terezy Górskiej z dn. 15.04.2003r. Oryg. k. 1, s. 8.
- Kserokopia noty biograficznej Hojciecha Borzobohatego (b.d.). Msf. k. 1, s. 9.





III/5 - A

PIOTR SZAREJKO

groź?

SŁOWNIK  
LEKARZY POLSKICH  
XIX WIEKU

1939 1945  
Tom IV

6. III. 1984

Do dr Szarejko

Nie mam w Polsce dokumentów  
Datam adres dokąd Niemcy wy-  
wiezli dokumenty urodzenia  
od 1872r (Ojciec mój 1870r.)

WYDAWNICTWO NAUKOWE Semper

WARSZAWA 1997



został powołany na stanowisko inspektora higieny i epidemiologii w Krzemieńcu i został lek. Liceum Krzemienieckiego. Od 1923 zajmował się głównie higieną szkolną i czynną opieką lekarską nad młodzieżą. Stał się znawcą dziejów Liceum i Krzemieńca, miłośnikiem wielkiej tradycji tej szkoły, powołanej przez Czackiego. Po utworzeniu Izby Lekarskiej prowadził przez wiele lat sekretariat Obwodu Krzemienieckiego Izby Lek. Wołyńskiej. Zmarł w Krzemieńcu 16 I z powodu choroby wątroby, przeżywszy ok. 57 lat. Pochowany na tzw. Polskim Cmentarzu w Krzemieńcu; grób zachowany (1988). Wspominał go w swoim pamiętniku, podczas jego pracy na kolei Warsz.–Wiedeńskiej, dr Józef Skłodowski, nazywając go „uzdolnionym i pracowitym, lecz bardzo nieszczęśliwym w pożyciu rodzinnym ... już jako nieuleczalnie chory zgłosił się (z Krzemieńca) na mój oddz. wewnętrzny i prawie przed samą śmiercią wyjechał”.

Spis uczniów V gimn. w Warsz., mszp; Kal. lek. Polaka 1898–9, 1901–6, 1910–1; RMS 1905, 1906; MKL 1908, nr 8 s. 199; GL 1920, nr 19–20 s. 192; USL 1924/5, 1926/7; Now. Lek.–Społ. 1929, nr 15 s. 269–70; Terlecki R., *Wycieczki ze Lwowa*, Tyg. Powsz. nr 33 z 14 VIII 1988 s. 2; Skłodowski J., *Wspomnienia*, mszp., 1933 s. 129 (GBL Zbiory specjalne, sygn. 1/1088).

**MAJEWSKI EGIDIUSZ.** W 1828 sprawował stanowisko lek. powiatowego w Trokach koło Wilna w gub. wileńskiej. W następnym spisie lekarzy cesarstwa ros. z 1840, dostępnym w kraju, nie wykazany RMS 1828 s. 39, 128.

**MAJEWSKI JULIUSZ ADAM (1866–1920).** Ofiara zawodu. Ur. we Lwowie; s. Juliana, komisarza powiatowego w Brzeżanach, w Galicji wschodniej. Tam skończył gimn. i 1887 rozpoczął studia lekarskie w Krakowie. Dyplom dra w.n.l. uzyskał 31 III 1894 w UJ. Doksztalał się w szp. krakowskim i klinice okulistycznej. 1898 osiadł na stałe w Stanisławowie, gdzie był lek. kolejowym do I wojny światowej i lek. sądu obwodowego. Podczas wojny światowej służył w armii austriackiej, potem wstąpił do WP, w którym otrzymał stopień majora. Zmarł w szp. wojskowym w Stanisławowie na tyfus plamisty 2 III, przeżywszy lat 54.

AUJ Rodowody uczniów na r. 1887/8; tamże, Liber promotionum; Schem. galic. 1897–1914; Kal. lek. krak. 1897–1914; LW 1921, nr 5 s. 146; PGL 1929, nr 2 s. 41 (tu: zgon w 1919).

**MAJEWSKI MICHAŁ.** Psychiatra. Ur. 1871; syn Michała. Dyplom lekarza uzyskał w 1896. W 1903 pracował, razem z innymi dwoma lekarzami Polakami: Józefem Jundziłłem i Antonim Jareckim, w no-

wo otwartym szpitalu psychiatrycznym w Nowej Wilejce koło Wilna, liczącym 1000 łózek. 12 V 1903 został czł. Tow. Lek. Wileńskiego. Na posiedzeniu tego Tow. wygłosił referat opracowany razem z drem A. Wirszubskim pt. *K' leczeniu posterodowych psychozow.* Po rewolucji październikowej nie wyjechał do Polski. W 1924 był lekarzem gubernialnego szp. psychiatrycznego w Wiatce.

Zycie i Sztuka (Dodatek do tygodnika petersburskiego Kraj) 1903, nr 23 s. 10–1; Prot. Wil. Med. Obszcz. 1903. T. XCVIII, nr 5 s. 80, nr 6 s. 112; tamże, 1907. T. CII, nr 7 s. 34–7; Spisok med. wraczej SSSR 1924 s. 510.

**MAJEWSKI PAWEŁ (1870–1943).** Ur. w maj. Jażwiska w pow. tczewskim 18 I; s. Franciszka, właściciela ziemskiego, i Joanny. Stracił matkę mając 2 lata, a ojca — w wieku 6 lat. Pozostał z macochą i ojczymem. Babka zabrała go do Sztumu i tam spędził resztę lat dzieciennych. Ukończył gimn. biskupie, tzw. „Collegium Marianum” w Pelplinie. Dyplom lek. uzyskał 1899 w uniw. drezdeńskim. Osiadł na stałe w Nakle nad Notecią, gdzie przez 40 lat prowadził głównie praktykę prywatną. 1933 był jeszcze dyr. Lecznicy Miejskiej. Prowadził także szp. miejski i był lek. Kasy Chorych. Po wkroczeniu Niemców w 1939 aresztowano go wraz z innymi mieszkańcami Nakła. Prawie wszystkich rozstrzelali Niemcy we wsi Paterok koło Nakła. ~~Uratował się dzięki wstawiennictwu gen. niemieckiego Garstemberga, który był właścicielem majątku Chłzaskowo, leczyl go bowiem i jego rodzinę przez kilkadziesiąt~~



Majewski Paweł







III-5-4

Pierwszy Prezes Światowego Zr. A. K.  
WOJCIECH BORZOBÓHATY

# „JODŁA”

OKREG RADOMSKO-KIELECKI ZWZ-AK  
1939-1945

WYDANIE II POPRAWIONE  
I ROZSZERZONE

Pani Lreni Kalichowej - Górskiej  
Żoni mjr. „Tarczona” Janu Górskiego  
towarzysza życi i pracy z wyrazami  
szacunku i wdzięczności za pomoc  
miejsc w jego trudnych warunkach  
dziejach

autorka:  
W. Borzobohaty

20 października 1988  
Warszawa

ppłk dypl.  
„Hajdu”

INSTYTUT WYDAWNICZY PAX  
WARSZAWA 1988



11.15-5

Woche	5	6	7	8	9	Februar	Mittwoch		9
Montag		4	11	18	25		Januar		
Dienstag		5	12	19	26				
Mittwoch		6	13	20	27				
Donnerstag		7	14	21	28				
Freitag	1	8	15	22			Woche	- 9. Tag	
Samstag	2	9	16	23			SA 8.25	MA 2.38	
Sonntag	3	10	17	24			MU 16.34	MU 11.39	

1991r środa

7.00  
30 Podjętam 10 milionów  
8.00  
30 (wraz z Krzysztofem)  
9.00  
30 na proakty dla siebie  
10.00  
30 dla siebie na sprzęt  
11.00  
30 telefonicznie  
12.00  
30 Wypłacam telegram  
13.00  
30 do Marsowa;  
14.00  
30 89-110 Sadki  
15.00  
30 ul. Bohaterów 16  
16.00  
30 Złotocie ferwina zakończenia  
17.00  
30 i odbioru robót inżynierów  
18.00  
30 Nowackiemu Bydgoszcz ul. 611437  
19.00  
30 Telefontatam do inż. No-  
20.00  
30 wackiego by odebrał robote  
30 Marsowa i zbadat zalana  
30 scianę u Michałakowej

Potem była poprawka na  
; jedni

11/5-6

10

Donnerstag  
Januar

czwartek

2. Woche - 10. Tag  
SA 8.24 MA 3.49  
SU 16.35 MU 12.02

Januar	Woche	1	2	3	4	5
Montag		7	14	21	28	
Dienstag	1	8	15	22	29	
Mittwoch	2	9	16	23	30	
Donnerstag	3	10	17	24	31	
Freitag	4	11	18	25		
Samstag	5	12	19	26		
Sonntag	6	13	20	27		

7.00 ☎

30

8.00 Dzień pełen emocji

30

9.00 W Markach pod W-wę

30

10.00 Kapowaliśmy prakty

30

11.00 dla Ewy 5,400,000 zł

30 ☒

12.00 Datam Ewie na

30

13.00 aparat telefoniczny

30

14.00 2,300,000 zł.

30

15.00

30

16.00 **Dzisiaj umarł**

30

17.00 **Borzechaty**

30

18.00

30

19.00 K górecie piżga żen 7.1 1991r.

30

20.00 i maza jutro 7.1 2002r.

30

20.00 K dzisiaj ciotek



1115-7.



---

ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

ODDZIAŁ WARSZAWA-MOKOTÓW  
ul. Chocimska 14

---

SZANOWNA KOLEŻANKO

Z okazji 80-tej rocznicy urodzin w imieniu Zarządu Oddziału Związku Inwalidów Wojennych składam Koleżance serdeczne życzenia długich lat życia w zdrowiu i wszelkiej pomyślności.

Droga życiowa jaką w młodości Koleżanka obrała, wymagała dużo trudu i poświęceń, a także była zagrożona niebezpieczeństwem utraty życia. Z perspektywy minionych lat daje ona podstawę do zasłużonej satysfakcji z dobrze spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny.

PREZES  
Zarządu Oddziału ZIW  
Warszawa-Mokotów

*Janina*  
mgr Jerzy Jasniński

Data ?

III/5-8



Warszawa, dnia 15/04/2003

### 1957 GRATULACYJNY

Szanowna Pani Irena Górska

Włączając się do uroczystego Jubileuszu Rocznicy Pani urodzin Zarząd Oddziału Związku Inwalidów Wojennych - Warszawa Mokotów, składa Pani - z koleżeńską serdecznością - najlepsze życzenia: zdrowia i wszelkiej pomyślności na wiele następnych rocznic urodzinowych.

ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH  
Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności  
ZARZĄD ODDZIAŁU  
WARSZAWA - MOKOTÓW  
ul. Chocimska 14, 00-791 Warszawa

ZARZĄD

PREZES  
Zarządu Oddziału ZIW  
Warszawa-Mokotów  
*[Signature]*  
mgr Jerzy Jasiński

Data urodzin 21.04.1918 r.





III/5-9

Płk dypl. art. Wojciech Borzobohaty urodził się w 1908 r. na Wileńszczyźnie w rodzinie o tradycjach patriotycznych. Absolwent podchorążówki artylerii w Toruniu w 1930 r. służbę liniową odbywał w 3. pac w Wilnie, w latach 1937-1939 studiował w Wyższej Szkole Wojennej. Nowo dyplomowany kapitan tuż przed wojną otrzymał przydział do 12. DP, a następnie był I oficerem sztabu 36. DP. Ranny 7 IX znalazł się w oddziale III Sztabu Armii Lublin do czasu jej kapitulacji 20 IX. Z Lubelszczyzny przedostaje się do oblężonej Warszawy gdzie przybywa 27 IX. Tu zastaje go kapitulacja stolicy, ale i ten fakt nie obezwładnia zawiedzionego, lecz nie porażonego klęską kapitana. Od samego początku konspiracji bierze w niej udział. Pełni kolejno funkcje szefa: III wydziału dowództwa SZP-ZWZ Okręgu Warszawa-miasto, III wydziału sztabu komendy Obszaru Warszawskiego ZWZ-AK i od jesieni 1943 r. pod pseudonimem „Wojan” w stopniu majora — szefa sztabu Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK, co równoznaczne jest z funkcją zastępcy komendanta okręgu.

Na tym stanowisku pozostał do rozwiązania AK w 1945 r. Aresztowany w czerwcu 1945 r. jako szef sztabu płk. Rzepeckiego w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj, przebywał w więzieniu do 1953 r. W pełni zrehabilitowany w 1965 r. zajął się pracą weryfikacyjną odznaczeń swych żołnierzy. Równocześnie w ciągu 30 lat gromadził materiały, pisał artykuły i wydał w 1984 r. po raz pierwszy po latach wyczekiwania „Jodłę”, opracowanie historyczne Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK — będące hołdem poległym i żywym żołnierzom AK Kielecczyny. Nie jest przypadkiem, że wieloma opracowaniami historycznymi, zwłaszcza dziejów AK zajmują się uczestnicy i świadkowie wydarzeń, a nie zawodowi historycy. Tak powstałe monografie są przekazem autentycznym i wiarygodnym, bo pisany przez ludzi, którzy tę historię współtworzyli. „Jodła” w I wydaniu z 1984 r. miała pewne uchybienia, co jest jednak nie do uniknięcia przy tego rodzaju monografii. Ale niezaprzeczalną zaletą książki płk. Wojciecha Borzobohatego jest fakt, że istnieje, że pozostanie w naszym piśmiennictwie na zawsze świadectwem czynu żołnierskiego. Obecne wydanie poprawione, uzupełnione i poszerzone najpełniej przedstawia akowską rzeczywistość w Okręgu Radomsko-Kieleckim, ze szczególnym uwzględnieniem organizacyjnym struktur terytorialnych, obsad personalnych oraz sabotażu, dywersji i partyzantki w 12 Obwodach, a także walk Korpusu Kieleckiego AK w 1944 roku.

**Cena zł 2600,—**

**ISBN 83-211-0901-2**

IV. Korespondencja

- list Ireny Górskiej do Wojciecha Borzobohatego z dn. 18.08.1990r.  
Msp. Kopia prehitowa i jej wendkopia. k. 2, s. 1-2.
- Pismo Fundacji (Anny Wankiewicz) do Redakcji "Zeszyty  
Kombatanci", z dn. 14.04.2004. Kopia, msp. k. 2, s. 3-4.









Warszawa, dnia 18 sierpnia 1990 r.

Do Borzobohatego

10.V.91.

Panie Wojtku!

umarł kilka miesięcy  
potem w styczniu 91r.

Z racji Pana zaszczytnej funkcji i związanych z tego względu obowiązkami i pracą, a co za tym idzie permanentnym brakiem czasu - straciłam nadzieję, że się spotkamy. Dlatego kilka słów na papierze.

Wracając myślą do dawnych lat, do zdarzeń odległych, zamazanych w pamięci - znajdują się jednak takie, które utrwaliły się na zawsze.

Wprawdzie mój Jasio celowo nie wspominał po wojnie o okresie okupacji i prosił mnie, żebym starała się o wszystko zapomnieć - niemniej kilkakrotnie pytał sam siebie, dlaczego na różne niebezpieczne "imprezy" jego właśnie wysyłał Szewczyk. Tak było z "Leonem", którego musiał zaprowadzić na stracenie, wbrew swemu przekonaniu o jego winie, tak było z ratowaniem komendanta Okręgu Krakowskiego, którego - narażając się - zdołał z więzienia kieleckiego przenieść do Krakowa, gdzie miał być przez tamtejszą AK uwolniony. *Cezary Chlebowski powiedział mi, że jednak go Niemcy stracili*

Jest jedno zdarzenie, które było dla mego Jasia niezrozumiałe, zdarzenie do którego wracał, zdarzenie, które zapewne dręczyło go. Otóż Szewczyk płacząc, wyznał mu /w lesie/, że uniknął Jasio sądu wojennego, przed którym miał stać z powodu tego, że zataił szykujący się w szeregach żołnierzy zamach na Zientarskiego. Bunt ten spowodowało odwołanie przez Zientarskiego marszu na pomoc walczącej Warszawie. Może to była jakaś intryga? nie wiadomo.

Staram się obecnie o odzyskanie kilku ocalałych z Powstania fotografii, które mi z torebki wyjął funkcjonariusz UB w lipcu 1948 r. Wszystkie albumy ze zdjęciami spaliły się wraz z domem, te najładniejsze miałam przy sobie i była to dla mnie cenna pamiątka.

Jeśli ma Pan ochotę i czas odpisać, będzie mi miło. Jeśli nie, trudno, przeżyję - chociaż bardzo mi zależy na Pana fotografii obojętnie z jakiego okresu życia. Po mojej śmierci będzie ją miał mój wnuk.

Załączam serdeczne pozdrowienia dla Pana i Jego Małżonki

PS - dołączam rozmowę przeprowadzoną ze Skwarkiem - każde słowo jest autentyczne - mogę udowodnić. Natknęłam się na ten zapis w kalendarzu z 1975 r.



17-3

# FUNDACJA

## ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186  
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: [AK@um.torun.pl](mailto:AK@um.torun.pl), [fapak@wp.pl](mailto:fapak@wp.pl)  
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, dnia 29.03.2004 r.

19. 09

*Lopie*

L. dr. 1451/Wsu-412/09

Redakcja  
„Zeszyty Kombatantkie”  
00 – 108 Warszawa  
ul. Zielna 39  
budynek „Pasty” – IV p.

Szanowni Państwo,

Jestem dokumentalistką Fundacji „Archiwum i Muzeum Pomorskie AK oraz Wojskowej Służby Polek” w Toruniu. Nasza założyciela Fundacji płk. prof. Elżbieta Zawacka, torunianka, jedyna kobieta cichociemna, uczestniczka powstania warszawskiego i kurierka KG AK już od lat 60-tych w swoim mieszkaniu gromadziła materiały dotyczące konspiracji. Od 1990 roku zadanie to przejęła założona przez nią Fundacja. Zajmujemy się gromadzeniem i opracowaniem dokumentów kobiet – żołnierzy walczących na wszystkich frontach i ze wszystkich organizacji konspiracyjnych II wojny światowej. Oprócz gromadzenia i pozyskiwania materiałów organizujemy prelekcje, sesje naukowe, a także wydajemy publikacje o tematyce patriotycznej.

Naszym zamierzeniem jest zgromadzenie jak największej liczby relacji kobiet – żołnierzy. Posiadamy już przeszło 3 tysiące teczek osobowych kobiet, jednak ciągle staramy się powiększyć nasze zasoby, a przede wszystkim, aby pamięć o przeszłości nie została zapomniana.



10-4

W „Zeszytach Kombatanckich” nr 35/2003 przeczytałam *Wspomnienia kurierki wywiadu AK* p. Ireny Haliny Górskiej p s. „Maryla”. W naszym archiwum niestety nie mamy materiałów na temat Jej działalności konspiracyjnej. Chcielibyśmy, aby nie zabrakło w naszym archiwum relacji tej wybitnej i odważnej kobiety. Proszę, jeśli to możliwe, o adres Pani Ireny Kalickiej – Górskiej.

Oczekując na odpowiedź pozostaję

z wyrazami szacunku

mgr Anna Wankiewicz

Dokumentalistka działu: Archiwum Wojennej Służby Kobiet

Załączniki:

1. Ulotka informacyjna o Fundacji
2. ~~Ulotka wydawnicza~~
3. Ulotka o Muzeum WSP
3. Biuletyn 1/66/2004

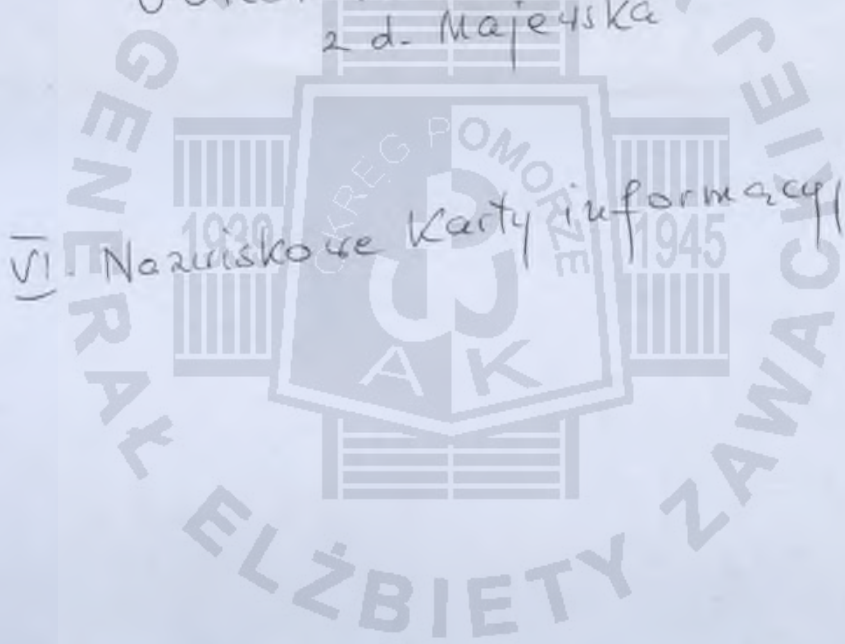


J. 3573/WSK

AK  
Radom-Kalca

GÓRSKA Trema Halina  
2 d. Majewska

(VI) Nazwisko ze Karty informacyjnej nr. 1-  
1930 1945



T. 3573/WSK

AK Redaka  
Kielce

GÓRSKA Jreua Halina  
z d. Majewka

Nazwisko konspiracyjne: Kalicka  
ps. „Marela”

zr. Relacja i pozostałe materiały.

B. Rojek 2014.



T. 3573/WSK

GÓRSKA Irena Halina

2 d. Majewska

ps. "Marela"

Nazwisko konspiracyjne Kalicka

VI. FOTOGRAFIE:

- 1). Kserokopia powiększona zdjęcie do kucharstwy
- 2). Fotogr. oryg. J. Górskiej z r. 1940.
- 3). Kserokopia z genety fot. J. Górskiej - cięcie girny.
- 4). Fotogr. oryginalna J. Górskiej, rok 1970.
- 5). -"- -"- -"- styczeń 1988r.
- 6). Kserokopia powiększona J. Górskiej przy grobie rodziców, r. 2001.
- 7). Fotogr. oryginalna J. Górskiej, lipiec 2002r.
- 8). Kserokopia fot. J. Górskiej knieciń/maj 2004r.
- 9). Fotogr. nieopisane. 1 od lewej prawdopodobnie J. Górskiej
- 10). Fotogr. oryginalna mgła Ireny Górskiej (odau. V.M).

V(-1)



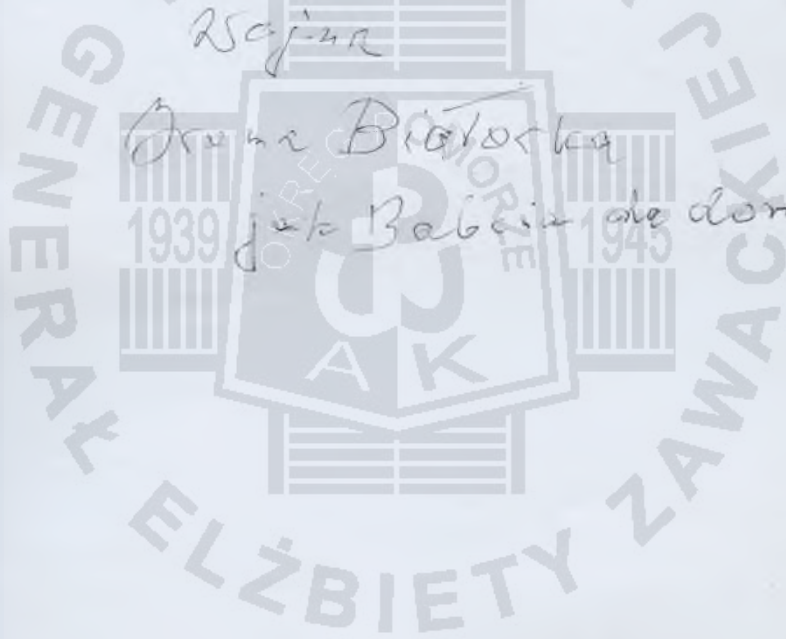
Falszywa - karta (dotąd osob) wojna. Irina Bialocka  
jak Babcia de domo.





Łąszczyca  
Kamkarta (dowód osob.)  
Wojna

Grupa Biatorka  
1939 jak Babcia do domu 1943





VI-2



Górska Srewna 1940v.  
elkrywa się u - - -  
przed Niemcami  
całki przed upróżką  
na roboty do Niemiec

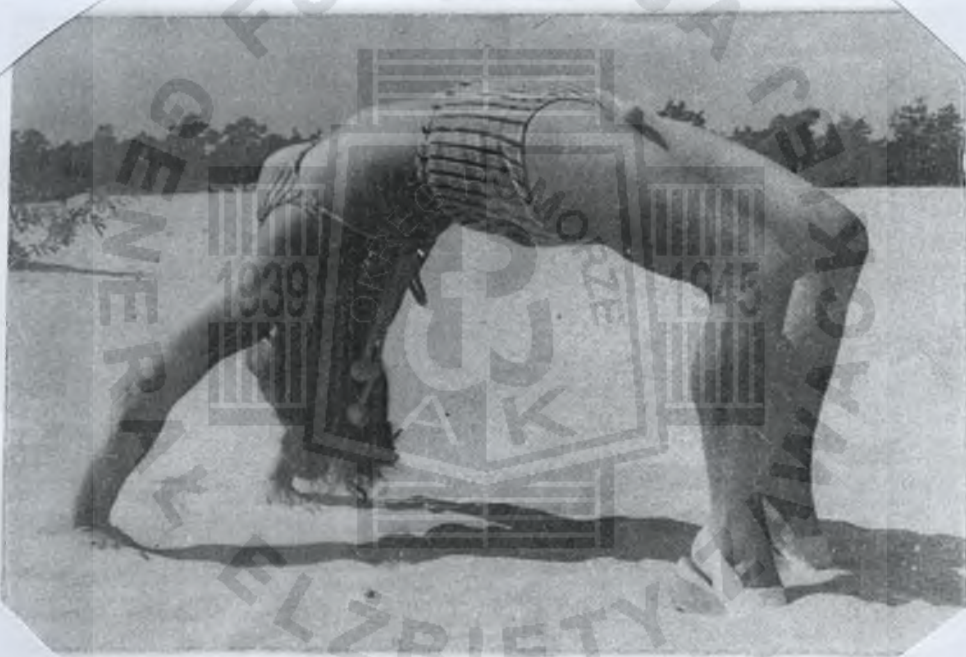




Al Krywan  
sisa Mary  
przed Kościuszką  
1940 r.  
czyli wyjechał  
na roboty  
do Niemiec

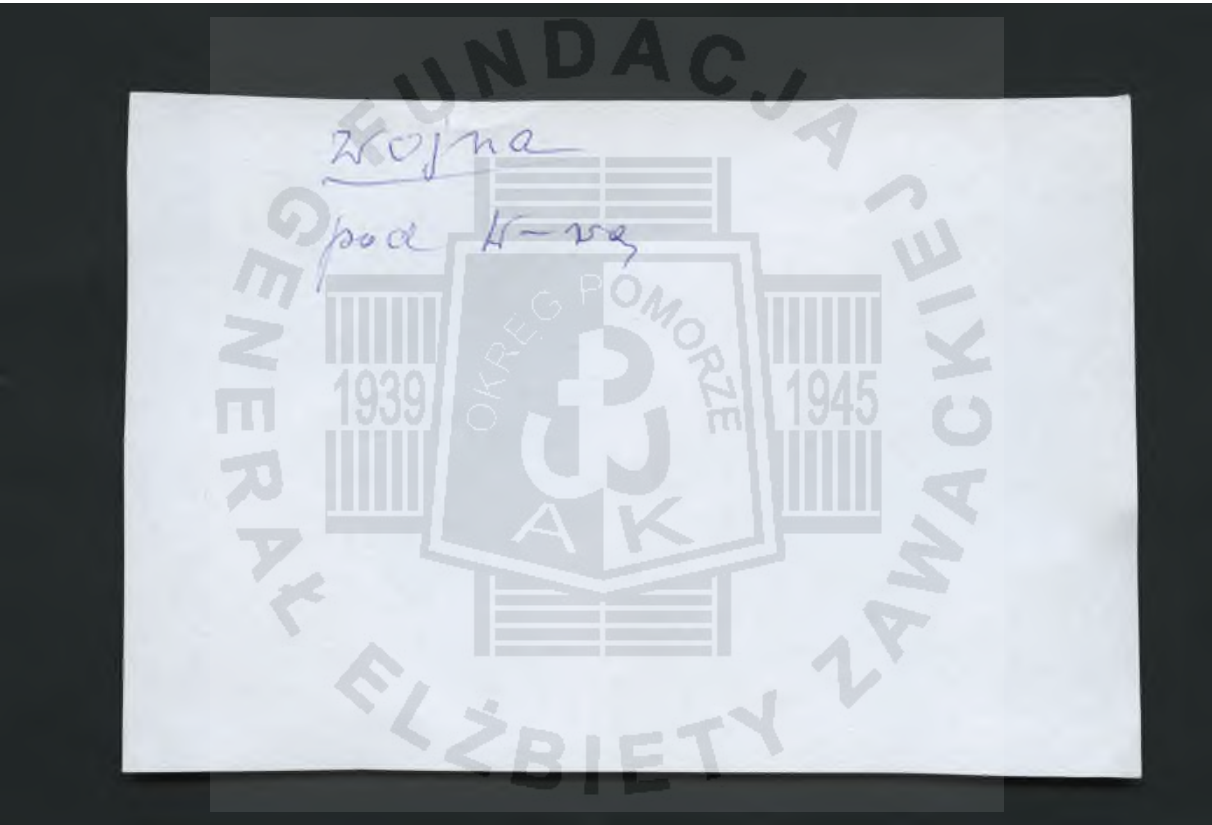
VI-3

Irena Góvska - 4ojna, pod Wauszawą











VI-4



Jrena Górska, Kwiecień 1970.





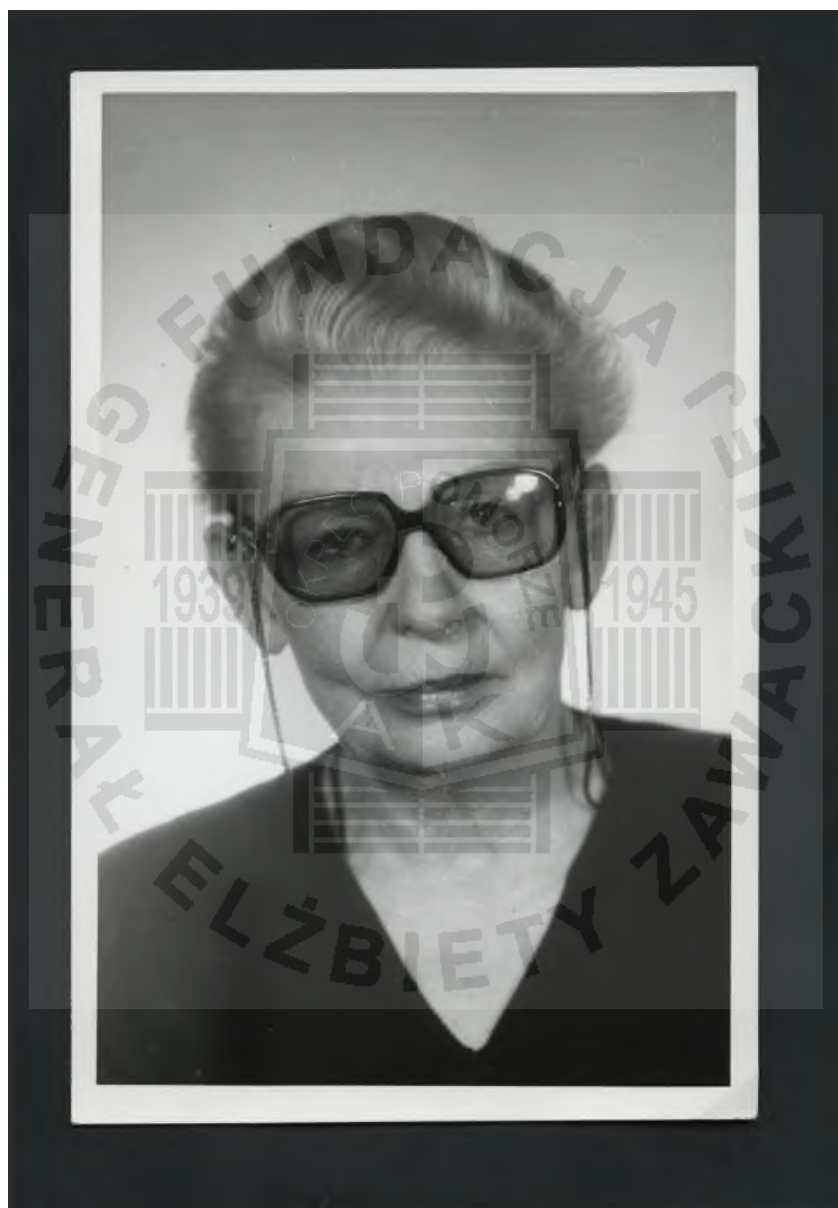


VI-5



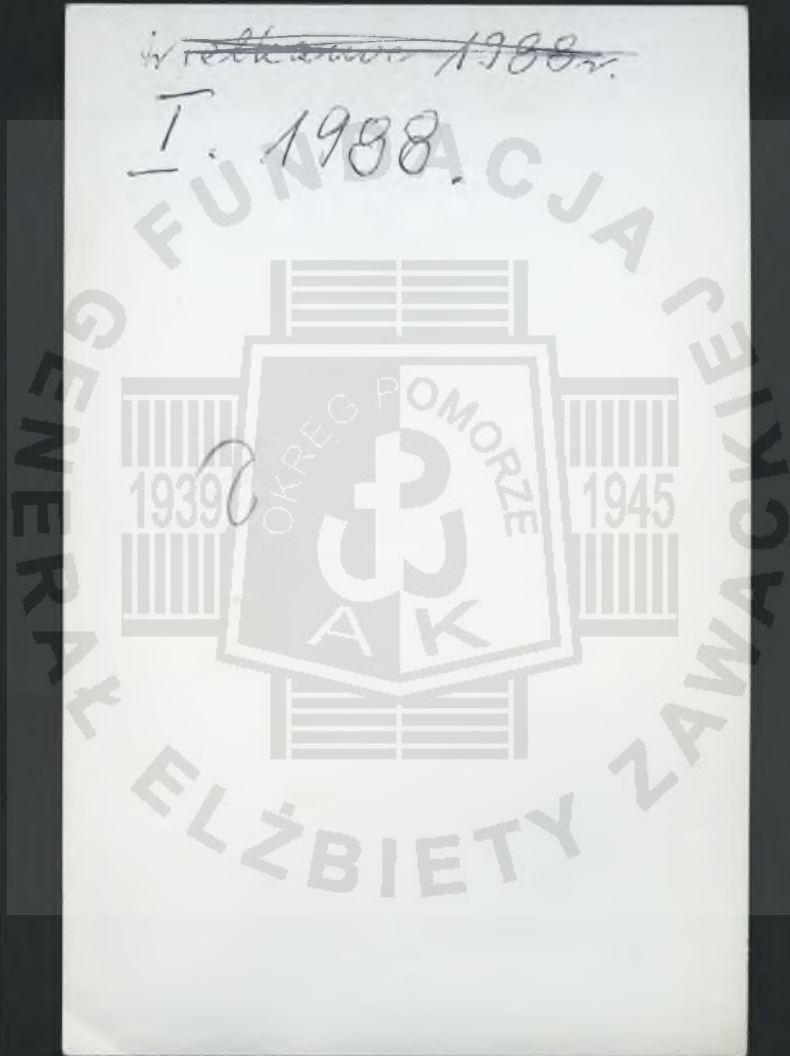
Irena Górska  
styczeń 1989r.





~~w rokach 1988 r.~~

I. 1988.







Irena Gońska, Wielka noc, 200 kr.





Wielkanoc <sup>IV</sup> 2001r.













VI-8

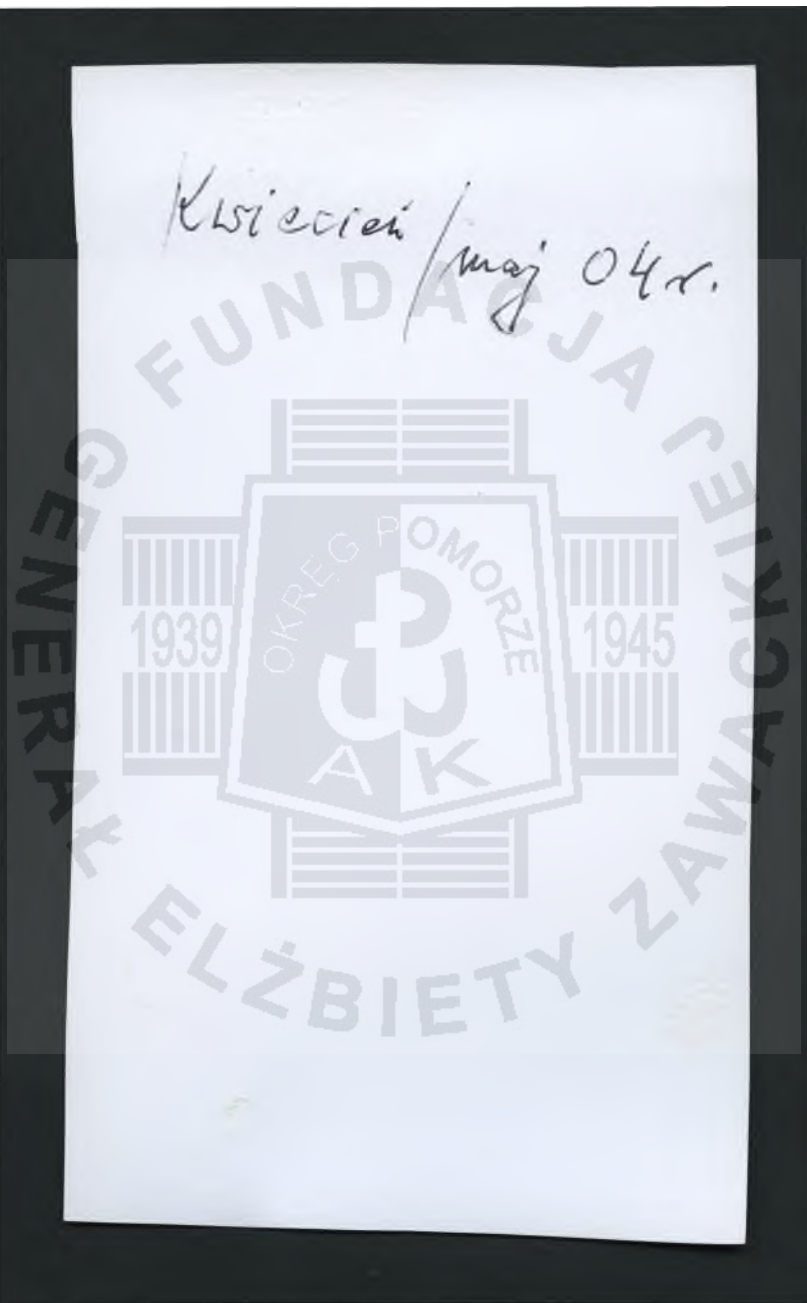


Irena Górska - Knieci / maj 2006.





Księżniczki / maj 04 r.



VI-9



zdjęcia nieopisane. Pięćna od lewej prawdo poobwie srenu gorke











IX. 72.

W Dniu odszkodowań

pojem ten kraj  
nie zdewaluował  
(kaszubski)



GÖRSKA Irena Halina

